

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH,
*Rozprawa X. Innocentego Seweryna KRZY-
SZKOWSKIEGO Teol. D. Trynitarza. Ciąg 4ty.*

(*Obacz Tom II. str. 193.*)

§. VI. *Na iak ważnych zasadach wsparte są
przeciwników zarzuty, czyli dowody ich
przeciwnego zdania?*

I.

Naypierwszym do rozwiązania zarzutem, a iak-
by węgielnym kamieniem całej budowy nowej o-
pinii przeciwników, iest to: że *kościół katolicki* (iak
mówią) *zakazał czytania Pisma świętego świe-
ckim, naybardziej w ięzyku pospolitym.* Zaden
atoli z tych teologów, takowego zakazu kościoła
katolickiego do przekonania nie okazał dotąd. Wie-
my iuż co iest kościół katolicki czyli powszechny,
iak go i w składzie wiary naszej wyznaiemy, toiest:
*społeczność wszystkich wiernych, iednęż praw-
dziwą powszechną i apostołską wiarę wyznawa-
jących: pod iedną kościoła głową albo też, gdzie
idzie o naukę i nowe ustawy wyiaśniające tylko tę
starą wiarę: zebranie powszechnie wielu szczegól-
nych kościołów pasterzów, iako następców Apo-
stołów, i nauczycielów; a w takowém zebraniu,
(concilium oecumenicum) co iest raz nazawsze usta-
nowiono, i do wierzenia wiernym podano, sza-
nujemy, poważamy, i iako ustawę kościoła święte-*

go przyymujemy: a odstępować od niey bez występku kacerstwa, i odłączenia się od kościoła powszechnego, nie możemy. Wiemy zaś i to, że sobory nawet powszechne, oprócz przytomności ducha śgo którą im obiecał CHRYSTUS aby nie zbłądzili w nauce wiary, nowego już objawienia nie mają; ale tylko według prawideł raz danego objawienia zawartego w Piśmie ś. i apostoelskim podaniu, wyszukując go z Oyców śś. i biskupów nauk, stanowić mogą nowe przepisy, i rozstrzygać w wierze zachodzące sprzeczki. Gdy więc CHRYSTUS, Apostołowie, i wszyscy iednoznacznie Oycowie śś. iakieśmy widzieli innego byli zdania, i gdy ta nauka trwała przez XVI. wieków; iakżeby mógł kościół od BOGA rządzony ustanawiać prawidło, przeciwne wbrew całej fundamentalney nauce chrześcijańskiej? Czemż nie doyrzeli ci teologowie, iak wielką czynią krzywdę kościołowi taką swą opinią, iakoby ten teraz odstąpił wcale od pierwszej wiary i nauki, i BOGA samego woli, względem czytania i pożyteczności Pisma śgo? Gdzież i kiedy, aż do czasów nowej tey po soborze trydenckim nastały teologii w niektórych krajach używaney tylko, była taka nauka? Czyliż okażą choćby iednego Oycy śgo, bez wykręcenia, obcięcia, lub naciągnięcia, podobne zdanie? Czyli może wynaydą ustawę iakiego soboru? Bynajmniej — owszem, kościół powszechny katolicki nikomu nie zakazuje czytać Pisma śgo prawego, (authentica) iakie są hebrajskie i greckie oryginały, tudzież vulgata łacińska, chociaż to na ten lub ów język przetłumaczone zostało. Owszem, sobor trydencki, iako i inne dawne sobory (1), oycowie śś.

(1) Synod laodiceński w wieku IV. za Damazego papieża, stanowi: Can. LIX. „Niepotrzeba, aby prywatni prostacy śpiewali w kościele Psalmy; ani też aby księgi niekanoniczne czytali, ale tylko święte księgi nowego testamentu i starego.“ *Cabassutius sec. IV.*

i papieżu, czytanie jego i rozszerzanie najusilniej zalecają. Spójrzyymy na ustawy tego ostatniego soboru o Pismie świętym, a rzecz cała wyjaśniona zostanie. Oto są słowa tych ustaw:

„Najświętszy, powszechny, ienny *Ustawy soboru trydenckiego.*
 ralny trydencki Synod... to sobie zawsze przed oczy stawiając, ażeby zniósłszy błędy, czystość sama Ewangelii w kościele zachowana była: co obiecano dawniej przez proroków w pismach śś. Pan nasz JEZUS CHRYSZTUS Syn BOGA, własnymi ustami naprzód ogłosił: nakoniec przez swoich Apostołów, jako źródło wszelkiej i zbawiennej prawdy, i obyczajów karności, wszelkiemu stworzeniu opowiadać przykazał: a widząc (synod) tę prawdę i karność zawartą byź w księgach pisanych i w podaniach bez pisma, które z ust samego CHRYSZTUSA od Apostołów wzięte, i od samychże Apostołów z natchnienia Ducha śgo, iakby przez ręce podane aż do naszych doszły: za prawowiernych ojców idąc przykładem, wszystkie księgi, tak starego iako i nowego testamentu... i też podania... przyymie i szanuje“ (1).

Gdy więc mówi święty sobór, że pragnie usilnie znieść błędy, a czystość sama Ewangelii aby w kościele zachowana była, którą CHRYSZTUS wszelkiemu stworzeniu, to jest wszystkim ludziom opowiadać kazał: że sam to uważa, iż ta prawda zawiera się w Pismie św.; zapewne więc chciał święty synod, aby wszyscy wierni znali to źródło prawdy i karności, Pismo św. i zawartą w niem CHRYSZTUSA i Apostołów naukę, aby ta im dla tego opowiadana była, a zatem i czytana przez czytać umiejących. Dalej św. synod tak mówi:

„Dla wstrzymania swywoľnych dowcipów, sta-

(1) Sess. IV. Decr. de canonicis Scripturis.

nowi: (św. synod) aby nikt na swojej rostopności zasadzony, w rzeczach wiary i obyczajów do budowania nauki chrześcijańskiej należących, Pismo św. do swojego mniemania nakręcając, przeciwko temu rozumieniu, iakowe utrzymywała i utrzymuje św. matka kościół... albo też przeciw iednomysłney zgodności Oyców, samegoż Pisma nie śmiał wykladać... Leez i drukarzom w tey rzeczy chcąc zakreślić granicę, ile słusnością iest, a którzy iuż nieokreślenie, rozumiejąc sobie bydź wolném co tylko się podoba, bez pozwolenia starszych kościelnych, sameż Pisma śgo xięgi, i do nich adnotacye i wykładania czyiekolwiek bez różnicy; często ukrywając, a często nawet i zmyślając mieysce drukowania, a co gorzey iest ieszcze, bez imienia autora wyiskaią, i znowu gdzieindziej drukowane xięgi mają na sprzedaż: przykazuje i stanowi (ś. synod) aby odąd Pismo św. naybardziej zaś toż samo dawne wydanie, Vulgata, iak naypoprawniey drukowane było; i nikomu niech się nie godzi drukować, albo starać się o drukowanie xiąg iakichkolwiek o rzeczach świętych, bez nazwiska (1) autora“ i t. d.

(1) W naszych iednak czasach nie chcą często zachować tey ustawy kościoła, ani pisarze duchownych dzieł, ani typografowie: a częste okazują się pisma w materyi religii bez nazwiska autora: a to, iakby się lękać nagany i wstydząc swojego zdania, albo ie niby pokorą zakrywając, które iednak całemu okazują światu, i uwodzą słabych w wierze i prawdziwey nauce katolickiey religii: a które pisma napełnione częstokroć błędami i fałszywemi opiniami, a nawet powstawaniem na oświecenie i nauki, okazują: że sama religii nauka tylko tak iest nieszczęśliwa, iż iey niektórzy nauczyciele, niczego bardziej się nie lękają, tylko oświecenia; którego atoli nie lęka się czysta i prawdziwa religii katolicka, ale wymaga owszem, aby przycmiona nieumiejętnością, zaniedbana gnusnością, zeszepeczona błędami i nadużyciem, a zhańbiona obłudą wyznawców swoich, a swoich i innych przywalona pogardą, i podeptana zuchwałością; w tym wieku, gdzie wszystkie inne nauki tak pięknie zaświeciły, aby i ona też okazała się w całej swojej prawdzie, iasności i wspianiałości. W roku nawet przeszłym 1822 wyszły

Przykazuje więc ś. synod, i naucza wszystkich niewyłącznie, iak rozumieć potrzeba Pismo święte w materyi wiary i obyczajów. Nagania drukowanie iego z czyiemikolwiek adnotacyami, wykładami i t. d. ale nie zakazuje drukowania w oyczystym ięzyku i przez typografów przedrukowania: ostrzeżga tylko, aby było zgodne przynajmniey z wulgatą, i dobrze poprawne od omyłek wszelakich.— Słuchaymy co daley mówi.

„Potém, chcąc uskromić zuchwalstwo owo, którym do światowych iakichkolwiek rozmów używają się i naciągają słowa i zdania Pisma śgo, toiest: do śmieszek, baiek, żartów, pochlebstw, uwłoczenia, niegodziwych zabobonów, diabelskich zamówień, wróżb, kabał, i paszkwilów: rozkazuje i przykazuje (ś. synod) dla zniesienia tego nieuszanowania i wzgardy, aby nikt nadał, iakimkolwiek sposobem słów Pisma śgo do takich i podobnych rzeczy używać nie śmiał, i ażeby wszyscy tego rodzaju ludzie, zuchwalcy i gwałciciele słowa bożego, podług prawa i woli karami przez biskupów poskramiani byli.“ (Sess. IV.)

Któż wątpić będzie, że tu ś. synod mówi zapewne nie o duchownych i teologach, ale o świeckich i płochych ludziach, którzy tyle i tym sposobem nadużywają Pisma śgo? A przecię, zapobiegając sobór tak wielkiemu złemu, nie mówi: aby

dwa tego rodzaju dzieła: *1wsze Tajemnice nowej wiary w Warszawie*. Bez imienia autora, chociaż za pozwoleniem starszych kościelnych: gdzie autor nieznaiony zbijając *mesmeryzm*, nie tylko ogłasza błędne, fałszywe i szkodliwe religii katolickiey zdania swoje, iakby były takowe powszechnego kościoła; ale nadto, boleśnie potwarza towarzystwo biblijne, i wszystkie towarzystwa uczonych. *2gie* znowu w tymże roku podobneż dzieło, za drugi tom pierwszemu służyć mogące: *zimnokrwisty Filozof*. Bez imienia autora, bez pozwolenia starszych, i mieysca druku.

świeckim Pismo św. do czytania dawane nie było; ale tylko przykazuje i grozi, aby go tak swywolnie i niegodziwie nie nadużywali. Próżnoby zaś to przykazywał, gdyby chciał tego, aby Pismo św. w popolitym ięzyku wolne do czytania dla wszystkich, owszem koniecznie potrzebne nie było. Albo też gdyby się mógł choć spodziewać, że kiedyś ogólnie zakazane bydź może. Uważaymy daley ieszcze.

„Tenże najswiętszy synod, zgadzając się z ustanowieniami pobożnych naywyższych biskupów, (papieżów) i chwalebnych soborów, przyymuiąc ie i do nich przydając: ażeby niebieski ów xiąg świet. skarb, który Duch święty naywyższą szczodroblivością ludziom podał, zaniedbany nie leżał; uchwalił i postanowił: że w tych kościołach, w których prebendy albo fundusze, albo inna pod iakiémkolwiek imieniem zayduie się płaca, przeznaczona dla czytelników św. Teologii; biskupi, arcybiskupi, prymasi i inni dyecezalni naczelnicy, tych.... do samego Pisma śgo tłumaczenia i wykłádania.. niech zmuszą i zagną.... kościoły zaś, których są szczupłe roczne dochody, i gdzie tak mała iest kleru i ludu liczba, że Teologii czytanie w nich wygodnie odbywać się nie może; przynaymniey niech mają mistrza... któryby kleryków i innych ubogich szkolarzów grammatyki uczył daremnie, ażeby potem do samegoż Pisma śgo nauk, przy pomocy BOGA, przeyść mogli.... I w klasztorach mnichów.... i w konwentach zakonników Pisma śgo czytanie podobnież niech będzie... I w gimnazyach publicznych; gdzieby tak uwielbienia godne, i nad wszystkie inne naybardziej potrzebne czytanie, dotąd zaprowadzone nie było; najswiątobliwszych xiąg, i rzeczypospolitych pobożnością i miłością, dla katolickiey wiary ochrony i wzrostu, a zdrowey nauki zachowania i rozszerzenia, zaprowadzone niech będzie: a

gdzie zaś zaprowadzone było, a zaniedbane zostało, niech będzie przywrócone.“ *Sess. V. c. 1.*

Takie więc dawniej zawsze, o czytaniu i nauce Pisma śgo były ustawy kościoła, soborów, i pobożnych papieżów; taka i soboru trydenckiego troskliwość: aby, mówi: skarb xiąg świętych zaniedbany nie leżał (!) A to, dla katolickiej wiary ochrony, i wzrostu, a zdrowey nauki zachowania i rozszerzenia. (!) Przykazuje Pisma śgo naukę i czytanie, nie tylko duchownym, ale i świeckim ubogim studentom, aby ci znowu innych uczyć mogli; i aby po szkołach publicznych zaprowadzone było, usilnie nalega. Gdyby więc ten sobór chciał zakazywać czytania Pisma śgo, albo go potem zakazać przez kogokolwiek zalecić umyślił, zapewneby takowych nie czynił ustaw, chyba sam sobie chciał być przeciwnym, o czém i pomyśleć nie można. Owszem, oświadcza się z tém, że chce znosić wszelkie błędy, aby sama czystość ewangeliczney nauki w kościele zachowana była. Mówi: że poznaie to dobrze, iż ta czysta nauka zawiera się w Pismie św. że ią potrzeba wszystkim dać poznać i opowiadać podług przykazu CHRYSTUSA: poznawał zatem i to dobrze, że nic tak łatwo nie wprowadza w błędy, i nie psuie czystości katolickiej wiary, iak zaniedbanie Pisma śgo, i ukrywanie go przed wiernymi.

Gdy więc na pamięć tylko mówią niektórzy, podając ten błąd bez roztrząśnienia ciągle jeden drugiemu, że sobór trydencki, czyli kościół katolicki, zakazał czytania Pisma śgo, bo w aktach tego soboru nic nie ma podobnego; swoją chyba tylko chęć zakazu tego okazują, i na iey udowodnienie czyli usprawiedliwienie przywodzą ieszcze *regulę IV.* położoną *na początku reiestru xiąg zakazanych*, wydanego z *rozkazu tego soboru*; gdzie reguła ta

przykazuje: aby nikomu nie godziło się czytać Pisma św. w pospolitym języku, tylko za pozwoleniem biskupa albo inkwizytora; a to dla przyczyny, którą na wstępie zawiera pomieniona reguła, i jest w tych słowach: „Ponieważ doświadczenie oczywiście pokazuje, że gdyby się Pismo św. w pospolitym języku nie porządnie, i bez rozróżnienia pozwalało, więceyby stąd przez zuchwałość ludzką wyniknęło szkody anizeli pożytku, przeto ta rzecz do zdania biskupa lub inkwizytora niech należy.“ i t. d.

Reguły IV. Wiedzieć zaś tu potrzeba, *nakazującej czytania Pisma ś.* *przód:* że reiestr ten xiąg zakazanych *tłumaczenie.* przez rozmaitych autorów wydanych, iako i reguły na początku iego umieszczone, nie są wcale dziełem soboru trydenckiego, gdyż po ukończonym iuż soborze reiestr takowy zrobiony został, co okazuje bulla *Piusa IV.* na czele reiestru położona. *Powtóre:* Sobór trydencki gdy uyrzał, że w czasie owym, (iak mówi *Sess. XVIII.*) „podeyrzanych i szkodliwych xiąg liczba zbytnie urosła... uchwalił: aby wybrani do tego rozpoznania oycowie rozważyli pilnie, coby o zakazie i xiążkach uczynić wypadało, i żeby o tém w swoim czasie synodowi donieśli.“ Gdy zaś ci tę robotę ukończyli, a dla mnogości xiąg wydanych w różnych materyach przez autorów katolickich i kacerzów, nie mógł to sobór łatwo przetrząść i osądzić, iak mówi *Sess. XXV.* „Przykazał, aby cokolwiek przez nich uczyniono zostało, najsów. rzymskiemu biskupowi okazano było, a iego sądem i powagą, aby ta rzecz ukończona i ogłoszona została.“ Zdało się zaś niektórym użytym do tego oycom iuż po soborze trydenckim, aby i reguły pewne ułożone były, według których miały bydź uczynione zakazy pomienionych xiążek. A gdy rozważono, 1) że

wiele znayduie się i Pisma ́go xiąg w pospolitych naybardziej ięzykach wydanych, które nie są ani z hebrayskiego i greckiego oryginalów, ani nawet z wulgaty łacińskiej przetłumaczone, ale bardzo od nich różniących się biblij nieprzeliczona prawie okazała się liczba, tak właśnie iak o swoim czasie mówi ́. *Hieronim*: „U łacinnikow tyle iest exemplarzów (różniących się) ile xiąg (Biblii), gdy każdy podług woli swoiey albo przydawał albo uymował, co mu się podobało,“ (1) 2) Ze znowu wiele xiąg Pisma ́go od kacerzów umyślnie i zdradliwie pofalszowanych zostało, i poprzydawane do nich adnotacye niezgodne były z duchem katolickiey wiary. 3) Ze nakoniec taka wówczas naybardziej szerzyła się nauka, iż każdy czytający Pismo ́w. bez żadnego powszechnego kościoła tłumaczenia, i bez żadnego nauczyciela, sam prywatnym swoim duchem pozna prawdziwey wiary wszelakie prawidła, i znajdzie ie w Biblii. Zdało się więc tey kongregacyi oyców po soborze trydenckim, aby ieszcze i o czytaniu tych rozmaitych i pofalszowanych xiąg Pisma ́go, ustanowiona była pewna reguła; a to tym zamiarem, ażeby pospółstwo nie czytało fałszywego i szkodliwego stąd Biblii przełożenia na ięzyk pospolity; i znowu aby zuchwała samowolnością każdy sam sobie nowey nie tworzył wiary. Wyraźnie to okazują słowa teyże reguły: „nie porządnie i bez rozróżnienia“ i t. d. To iest: nie ludzi, ale wydań xiąg Pisma ́go. A takowe to wzięcie iednego za drugie w rozróżnieniu przykazaném, czyli ludzi za xięgi w rozumieniu tey reguły; gdy się ieszcze i tak podobało tylko wielu duchownym, aby był zakaz czytania przez wszystkich Biblii, dla uniknienia może pracy w nabywaniu potrzebnych

(1) S. *Hieron.* Praef. in Josue.

nauk i tłumaczeniu bożego Pisma ludziom; było przyczyną, że urosło i górę wzięło po teologicznych niektórych szkołach o tym zakazie twierdzenie, i nie długo myśląc uparcie iedynie utrzymują ieszcze, że Pisma śgo czytanie dla wszystkich iest zakazane.

Gdy więc te a nie inne były przyczyny owego zakazu, iasną zatém iest rzeczą, że *Reguła* ta IV. iest z rodzaju tych praw, które nie zawsze i nie wszędzie obowiązują, ani we wszelakiem rozumieniu obowiązować mogą. Inaczej albowiem przez nie nie byłaby zakazana rzecz sama z siebie zła i szkodliwa, ale najlepsza i napożyteczniejsza, to iest czytanie Pisma bożego w ięzyku pospolitym, które i CHRYS-
TUS, i Apostołowie, i Oycowie śś. i sobory, i sobór nakoniec trydencki, a zatém cały kościół katolicki, usilnie wszystkim zaleca: rzecz zaś takowa ogólném prawem zakazywana bydź nie może, tylko gdy z pewnych okoliczności zewnętrznych wynika przyczyna, dla którejby rzecz ta nie zachowując rozróżnienia, więcey przynosiła szkody aniżeli pożytku. Gdzie zaś nie było, albo nie ma okoliczności tego rodzaju, tam i rzecz takowa zakazaną bydź nie może; a i jeśli kiedy dla tych okoliczności zakazana była, z ustaniem potém ich, i zakaz ustaie: albowiem prawo, aby było sprawiedliwe, powinno bydź *pożyteczne i dobru powszechnemu nieszkodliwe*: byłoby zaś szkodliwe, gdyby ogólnie zakazywało to, co iest samo z siebie dobre i pożyteczne i koniecznie potrzebne, bez względu nawet, że okoliczności te iuż ustały, z których ta rzecz miała kiedyś więcey szkodliwości niż pożytku. I nie dosyć iest tey okoliczności, gdy rzecz dobra szkodliwą iest w pewnym przypadku, aby stąd i prawo ogólne nazawsze ją zakazujące obowiązować mogło, bo takie okoliczności ani są wszędy ani zawsze; ale potrzeba do takiego prawa, aby ta rzecz zawsze wię-

cey szkody niż pożytku niosła, a zatém iuż sama z siebie szkodliwąby była. Czego o Pismie bożém powiedzieć nie można, i żaden ieszcze iakkolwiek złośliwy kacerz, nie zbluźnił go tyle. Nie masz znówu rzeczy dobrej, świętey i pożyteczney, któreyby niektórzy na swoją szkodę nie nadużywali: a ieżeli by to było słuszną i sprawiedliwą przyczyną do ogólnego zakazu; więc wszystkie najlepsze i naypożyteczniejsze rzeczy zakazaćby wypadało: co atoli byłoby niegodziwém, i dobru powszechnemu szkodliwém, więc ani prawem sprawiedliwém.

Z takowych to więc czasowych praw liczby iest owa *Reguła IV.* która niewszędzie i niezawsze obowiązywała, i obowiązuie, ani obowiązywać może: bo czytanie Pisma śgo w ięzyku pospolitym iest naypożyteczniejsze, a tylko dla okoliczności zewnętrznych i ówczasowych, dla których ta *Reguła* ustanowiona, szkodliwe bydz mogło. Co się okazuie ze słów teyże reguły; *naprzód:* że szkoda nastąpićby mogła, gdyby pozwolono do czytania Bibliie w ięzyku pospolitym, *nieporządnie i bez rozróżnienia;* to iest nie rozróżniając czyli są z dobrych exemplarzów, czy od katolików, czyli od innych iakkichkolwiek różniących się wyznań na ięzyk oyczysty przeniesione; iakowych wówczas wielka była liczba, i trudne rozróżnienie. Dla tego dodaie daley taż reguła: *ażeby ci (biskupi) Bibliie od katolickich autorów przetłumaczone, w ięzyku pospolitym pozwolić mogli i t. d.* Ta więc była naypierwsza okoliczność do ustanowienia tey reguły powodująca. *Powtóre:* że szkoda wynikać mogła z czytania Pisma śgo, nie dla tego, aby ono samo przez się nie było dobrém i pożyteczném, ale *przez zuchwałosc ludzką,* to iest, że wówczas wielu kacerzów nauczało, aby każdy niesłuchając kościoła, według swego widziimi się wykladał Pismo św. wzglę-

dem wiary i prawideł obyczajów, i nową stąd sobie utwarzał religią. Dla tych przeto dwoiakich zewnętrznych okoliczności, z czytania Pisma *śgo bez rozróżnienia* iego, i przez *zuchwałość*, *więcey szkody aniżeli pożytku* wynikać mogło, iak *doświadczenie* okazywało, a zatém słusznie ustanowiona została ta *Reguła IV.* do zachowania w tym czasie, i w tych miejscach, gdzie pomienione znajdowały się okoliczności: jeżeli zaś gdzie lub kiedy one nie były, albo ustały, nie chcieli zapewne, ani sprawiedliwie mogli tą regułą obowiązywać iey ustanowiciele. I dla tey przyczyny, taż *Reguła IV.* z samego nawet początku iey nastania, w wielu krajach katolickich przyjęta nie była, iakoto w Niemczech, we Francyi, Szwaycaryi i t. d. ani przyjęta iest dotąd: owszem Pismo *św.* w językach pospolitych drukowali, i czytali zawsze katolicy, choć iakiekolwiek partye z niewyrozumienia bydz mogły, i czytają wszyscy bez wyłączenia osób; a papieże ogłaszający nawet tę regułę, przynajmniej milczeniem zezwalali na to: bo nie było okoliczności w tych krajach, dla którychby tey reguły prawo obowiązywać mogło.

Gdy więc *Reguła* pomieniona nie iest prawem powszechnego kościoła: gdy myśl nie była papieżów niektórych ogłaszających tę regułę, aby ta wszędzie i zawsze obowiązywała, ale tylko w pomienionych okolicznościach: gdy dziś ani się drukują, ani rozdaia Bibliie fałszowane, albo przez obcych wyznań ludzi tłumaczone na język polski, ale są tłumaczeniem przyjętém z wulgaty łacińskiej (1): gdy

(1) Lubo wydanie nowego Testamentu w języku polskim drukowane w Moskwie r. 1819 bardzo iest mylne, i w wielu słów wyrazach niezgodne z tłumaczeniem X. Wuyka, a niektóre nawet przez niedozor popuszczane znaczne części wierszów, iak np. w Ewangielii *ś.* Mateusza R. IV. w. 6. — Ale przeto

żadnego wykładania i adnotacyi dołączonych nie mają (1): gdy Bibliie katolickie od wszelkich innych najłatwiej teraz rozróżnione być mogą z samego tytułu każdego wydania, i xiąg Pisma śgo co dawniej najtrudniej przychodziło, dla ukrycia autorów wersyi: gdy nie masz nikogo z pomiędzy katolików, kłoby w rozumieniu Pisma śgo nie chciał

jednak tymczasem używane być może, bo te omyłki nie czynią odmiany w tém, co należy do wiary i obyczajów.

- (1) Chociaż w edycyi polskiej wydanej przez X. Wuyka w r. 1599 w Krakowie, a później w r. 1740 przedrukowanej we Wrocławiu, i znowu w Warszawie, znajdują się adnotacje; ale te, mimo inne wady tamtego wieku, są często polemiczne, czyli zbiłające innych wyznań zdania, w takowej zaś polemicznej Teologii więcej z obustron obelgami i niegrzecznością, aniżeli dowodami przekonywano; co ani z moralnością chrześcijańską, ani ze stanem dzisiejszey sprostowanej teologii zgodzić się nie może. W tey zaś edycyi godna jest uwagi *approbacya* położona na iey początku: z której jasnie poznać można, że natenczas nie twierdzono ieszcze, aby niewolne było czytanie Biblii polskiej przez wszystkich, ale owszem ją zalecano i czytano, a fałszywych tylko zabraniano. Jest zaś w tych słowach:

APPROBACYA Biblii roku 1599 w Krakowie wydanej.
STANISŁAW KARNKOWSKI Z ŁASKI BOŻEY ARCYBISKUP GNIEZNIENSKI L. N. Primas koronny, i pierwsze Książę. Czytelnikowi łaski Bożey.

„Ponieważ teraz między ludzie wychodzi Bibliia, alko księgi Pisma śgo. Starego i Nowego Testamentu, przekładu doktora X. Jakóba Wuyka Teologa Societatis Jesu, w ięzykach żydowskim, greckim y łacińskim biegłego, kościołowi Bożemu dobrze zasłużonego: który nie tylko Postille dwie więtszą i mnieyszą polskim ięzykiem, ale y wiele xiąg inszych na obronę wiary powszechney przeciw heretykom pożytecznie wydał: ten przekład po śmierci iego, od ludzi uczonych dobrze przeyrzany, y z dokładaniem textu hebrajskiego y greckiego, według przyjętey od kościoła edyciiey łacmskiej, którą zowiemy vulgatam et veterem, nie dawno z rozkazania Pasterza naywyższego Klemensa VIII. wydanej, z pilnością poprawiony nad insze przekładania approbujemy y zalecamy. A pilnie upominamy, et autoritate nostra primatiali sub Censuris Ecclesiasticis et anathemate zakazujemy: aby wierni Boży przekładów Biblii polskich, w Brześciu Litewskim, y w Nieświżu od nowowierników wydanych: y nowych testamentów, od Seklucjana, Czechowica, Budnego, i od innych heretyków przełożonych, iako kacerskich i przewrotnych, wierze świętey powszechney, y pobożności szkodliwych, z pilnością się strzegli. A to raczey przełożenie, iako katolickie, pewnieysze y od stolice

słuchać powszechnego kościoła i iednomyślney zgodności Oyców śś. w czémby ich obiaśnili i nauczyli pasterze i nauczyciele, iak chyba tylko kto z owych, co nie znią prawdziwych zasad religii katolickiey, i nie zgoła wierzyć nie chcą: a ci, tém bardziej do takowego obłąkania zbliżonymi będą, ieśli im Pismo św. z rąk kto wydzierać zechce; w czasie, gdy innych wszystkich wyznań ludziom powszechnie i nawet darmo rozdaia. „Nie iest bowiem bezpieczne spanie, gdy się sąsiad rozchodził“ (1). W terażniejszych więc naybardziej okolicznościach, Pisma śgo czytanie wszystkim wolne, zabraniane bydz niepowinno i nie może: a zakaz takowy iuż się szkodliwym staie, gdy z niego wypaśdz mogące wielkie niebezpieczeństwo grozi, gdy się oddala lud od tego dobra, do którego nabycia z czytania Pisma śgo, tak gorąco i usilnie zachęcaia i nalegaia Oycowie śś. a szerzy się złe rozmaite coraz bardziej, które, że z tego zaniedbania pochodzi, pewną iest rzeczą. Słowem: że ta reguła obowiązywała, i była prawem obowiązującym w swoim czasie dla rzeczonych okoliczności; za których ustaniem, teraz ani iest prawem, ani obowiązywać może.

Podobne temu często i inne widzimy prawa.

Apostolskiey pozwolone, umysłem dobrym, z pokorą y boiaźnią Bożą czytali: aby ztąd y sami w prawey wierze, y miłości Bożey rośli, i bliżnym swym ku zbudowaniu byli.“ — *Z edycji wrocławskiej.*

Przygotowanie nawet, do pożytecznego czytania Pisma ś. które położone iest zaraz po approbacie w teyże Biblii, (niewiadomo przez kogo) mające stronic 9 *in suo maiori*, okazuje potrzebę konieczną i pożyteczność czytania Biblii po polsku przez wszystkich ludzi, i że tym celem przełożył ią X. Wuyek, aby wszyscy ten iego przekład czytali, a pofalszowanych tylko się strzegli, z których więcej wynikało szkody aniżeli pożytku. W czasie więc X. Wuyka, nic ieszcze nie przeszkadzała do czytania prawego Pisma śgo, iak teraz przeszkadza źle zrozumiana owa *Reguła* IV. która wydana iest po soborze trydenckim roku 1564, a zaś Bibliia polska X. Wuyka roku 1599.

(1) S. Bernardus *epist.* 241.

Jak np. sprawiedliwy czyni się od rządu zakaz, aby zboże i produkta do miasta wprowadzane i kupowane nie były z tych mieysc gdzie panuje zarazliwa choroba, albo które stały się zepsutemi, a gdyby tylko wolno było ie nabywać do użytku za pozwoleniem tych, którzy publiczną władzą są ustanowieni, do rozróżnienia złych od dobrych: inaczey rzecz choć dobra i pożyteczna, szkodliwą stać się może, gdyby *nieporządnie i bez rozróżnienia* pozwalana była, i doświadczenie iaśnie uczy, że *więceyby stąd szkody, niż pożytku* urosło. Ale prawa takowe tak się stanowić nie mogą, aby zawsze i wszędzie obowiązywały, albowiem gdy są sprawiedliwe w pewnych okolicznościach, za ich ustaniem bydź i one takimi nie mogą: wtedy bowiem te produkta są iuż bez boiaźni pożytecznemi, a przeto prawo takowe nie tylko byłoby iuż niepożyteczne, ale i ogółowi szkodliwe, a stąd i żadney prawa mocy niemaiące. A dla lepszego naszey rzeczy objaśnienia, pozwólmy np. na to, że w czasie owym, w którym ustanowiona była ta *Reguła IV.* nie tylko Bibliie, ale i książki katechizmowe w ięzyku pospolitym od kacerzów, lub nieumiejętnych katolików pofalszowane zostały, tak, że z ich czytania więceyby szkody niż pożytku urosć mogło: a więc natenczas ta *Reguła* iednymżeby sposobem i Bibliie i katechizmy w ięzyku pospolitym zakazywała. Któżby zaś chciał i mógł wątpić, że tey *Reguły* prawo obowiązywać przestało, gdy iuż katechizmy fałszowane w rękę katolików się nie znajdują? Inaczey szkodliweby bardzo było takowe prawo, któreby dla pewnych tymczasowych tylko okoliczności, ogólnie nazawsze zabraniało nauki religii, iaką wierni z katechizmu w ięzyku pospolitym odnieść mogą, i starać się o nią powinni koniecznie. Toż samo więc rozumieć teraz potrzeba

o zakazie teyże *Reguły* względem czytania wolnego przez wszystkich Pisma ́go w ięzyku pospolicym.

Napróżno ktokolwiek lęka się szkody z czytania Pisma ́go; (iak się to okaże niżej) wiele zaś dobrego wiernym odiać się z niem razem może, a wiele nawet złego sprowadzić kościołowi zaprzeczanie iego. Dosyć rozważyć złe iedno, które ieśli w tém rozumieniu iak chcą ci przeciwni teologowie, zachować zechcemy pomienioną regułę i iey zakaz, grozi kościołowi katolickiemu, od innych odłącznych wyznań, co wyraził *Weroniusz*, gdy (1) mówi: „Nauczyciele, *obcych wyznań* nie inną ozdobną pokrywką, wiele tysięcy z pospółstwa na swoją przeciągnęli stronę we Francyi, i utrzymuią ich dotąd; tylko mówiąc im i wraźając, tak w naukach iako i w xięgach duchownych, z dziwném rozkładaniem (*exaggeratio*), że Bibliia św. iest xięgą zakazaną u katolików, sobór trydencki i reiestr iakowys oczyszczający, zakazali iey czytanie. Tak postępować, iest to (wołaią) ukrywać synom testament i wolą ich oycy, odeymować światło, któreby kierowało nasze czynności, xięgę żywota nam odeymować; słowem, znak to iest pewny, że Bibliia iest przeciwna papistom, a rzymski kościół i iego doktorowie wiedzą o tém dobrze, gdy iey czytania zabraniaią.“ O! to samo złe, zaprawdę, ieśli z zachowania *Reguły IV reiestru* następuie, a gdy za ustaniem przyczyn i prawa nawet ustąpią same, tém bardziey, że ta reguła obowiązywać nie może podług owego mylnego rozumienia, dosyć iuż iasną iest rzeczą. (*Dalszy ciąg potém.*)

(1) Praef. III. *ad nov. Testam.*

S. WINCENTEGO ĘIRINENSKIEGO *pod imieniem*
Pielgrzyma PAMIĘTNIK (*Commonitorium*).

Przekład z łacińskiego przez X. J. S. KRZYSZKOW-
SKIEGO S. T. D. Trynitarza.

(Obacz Tom II. str. 292.)

ROZDZIAŁ XXI. Usilnie bowiem czuwać nam potrzeba, abyśmy Chrystusa nie tylko iednego, ale nawet zawsze iednego wyznawali: bo nieznośném bluźnierstwem iest, gdy chociaż raz iuż pozwolisz, że on iest ieden, zechcesz atoli utrzymywać, że kiedyś przecię nie ieden ale dwóch było: to iest, że ieden podczas chrztu, dwóch zaś podczas narodzenia (1). Którego niezmiernego świętokradztwa (*bluźnierstwa*) nie inaczey uniknąć potrafimy, tylko gdy złączonego człowieka z Bogiem i to iednością osoby, nie od wniebowstąpienia, albo zmarłych wstania, albo chrztu; ale ieszcze w matce, ieszcze w żywocie, ieszcze nakoniec w samém panieńskim poczęciu wyznawać będziemy: dla którejto iedności osoby, nawzajem i bez rozróżnienia, i to co iest właściwém Bogu, mówimy o człowieku (2), i co iest własnością ciała, przypisuiemy Bogu. Stąd to bowiem pochodzi, iż w boskim objawieniu napisano iest: że i *syn człowieka zstąpił z nieba, i Pan maiestatu (BÓG) ukrzyżowany iest na zie-*

(1) Niektórzy kacerze lubo wyznawali Chrystusa Bogiem, ale rozumieli, że BÓG wstąpił w niego dopiero w czasie chrztu iego w Jordanie, albo później, a zaś od poczęcia swego iakoby był tylko szczerym człowiekiem; stąd i N. P. Maryi tytułu Bogarodzicy zaprzeczali.

(2) Dla teyto iedności osoby w Chrystusie a dwóch natur boskiej i ludzkiej, używamy w mówieniu wyrazów (*communicatio idiomatum*) któremi przypisuiemy własności iedney naturze, chociaż te drugiey tylko są właściwe, i znowu nawzajem: a w tém rozumieniu dobrze mówimy, że: BÓG się urodził, żył z ludźmi, cierpiał, umarł i t. d. to iest, iako człowiek Chrystus JEZUS iest synem przedwiecznym BOGA, niestworzonym, iako BÓG, i t. p.

mi. (*Joan. III. i. Cor. II.*) Stąd i to, że dla ciała pańskiego stania się, dla ciała pańskiego utworzenia, i samoż Słowo Boga stające się, sama mądrość (5) Boga pełna, zowie się mądrością utworzoną, iako i teraz mówimy: że *ręce* iego i *nogi* iego przebite były (*Psal. XXI*). Dla tey, mówię, iedności osoby i to znowu podobneyże tajemnicy ma znaczenie, iż gdy ciało Słowa z nienaruszoney urodziło się matki, że sam Bóg Słowo iest narodzony z panny, prawdziwie po katolicku wierzymy, a naybezbożniey tylko zaprzeczyć kto może. Co gdy tak iest, uchoway więc Boże! aby ktokolwiek świętey *Maryi*, boskiey łaski przywileiów i osobliwey chwały uwłóczyć usiłował: potrzeba ją albowiem, dla szczególnego nieiakiogo udarowania od Pana i Boga naszego, a iey Syna, nayprawdziwiey i naypobożniey wyznawać *Bogarodzicą*. Ale nie w tém rozumieniu *Bogarodzicą*, iak niegodziwe, pewne kacerstwo mniema, które twierdzi, że ją matką Boga, samém tém nazwiskiem tylko zwać potrzeba, że iakoby urodziła człowieka, który potem stał się Bogiem; tak iako mówimy: matka kapłana, albo matka biskupa, nie dla tego aby urodziła kapłana albo biskupa, ale że urodziła człowieka, który kapłanem lub biskupem potem został. Nie tak, mówię, święta *Marya* iest *Bogarodzicą*: ale owszem dla tego, że iak powiedziano wyżej, ieszcze w iey poświęconym żywocie nayświętsza owa dokonana iest tajemnica; że dla szczególney pewney i iednostayney iedności osoby, iako Słowo w ciele ciałem, tak człowiek w Bogu Bogiem iest.

(5) Słowo przedwieczne czyli Syn boży, druga osoba Trójcy ś. nazywa się w Pismie ś. i mądrością wieczną, która dla przyjęcia w czasie ludzkiej natury do iedności boskiey osoby, i mądrością utworzoną zowie się niekiedy: to iest Chrystus iako Bóg wieczny i razem w czasie człowiek prawdziwy.

ROZDZIAŁ XXII. Ale teraz już to wszystko, cośmy wyżej mówili o pomienionych kacerstwach, albo co o katolickiej wierze w krótkości się powiedziało, dla odświeżenia pamięci, krócey ieszcze i zwieżley powtórzmy; a to dla tego, aby to przez powtórzenie i lepiej zrozumiane było, i zatrzymane mocniej utkwione w pamięci. Potępienie (anathema) więc *Fotinowi*, nieprzyymującemu pełności Trócy, i Chrystusa samotnym człowiekiem tylko ogłaszającemu. Potępienie *Apollinarisowi*, twierzącemu w Chrystusie zepsucie przemienionego bóstwa, i odbierającemu własność doskonałego człowieczeństwa. Potępienie *Nestoryuszowi*, zaprzeczającemu z Panny urodzonego BOGA, wyznającemu dwóch Chrystusów, a odrzucając równość Trócy, czworakość do nas wprowadzającemu. Błogosławiony zaś katolicki kościół, który iednego BOGA w pełności Trócy, i znowu równość Trócy w iednym czci bóstwie; że ani szczególny istoty osób miesza własność, ani też różnicą Trócy nie dzieli iedności bóstwa. Błogosławiony, mówię, kościół, który w Chrystusie dwie prawdziwe i doskonałe istoty, ale iednę Chrystusa wierzy bydź osobę; że ani różnica natur podziela iedność osoby, ani znowu osoby iedność nie miesza istot różnicę. Błogosławiony, mówię, kościół, który aby wyznał iednego zawsze Chrystusa i teraz i dawniej, wyznaie ziednoczonego bydź człowieka z Bogiem, nie po porodzeniu, ale ieszcze w samym żywocie matki. Błogosławiony, mówię, kościół, który wyznaie, że Bóg stał się człowiekiem nie przez przemienienie natury, ale przez iedność osoby; osoby zaś nieudawaney ani przemiiającej, ale rzeczywistej i trwałej. Błogosławiony, mówię, kościół, który tę iedność osoby taką mieć moc ogłasza, że z iey przyczyny, dziwną i niewypowiedzianą taie-

mnica, i rzeczy boskie człowiekowi, i ludzkie przypisuje BOGU. Dla tey albowiem (*iedności osoby*), że i człowiek według BOGA z nieba zstąpił, nie zaprzecza; i wierzy, że Bóg według człowieka, na ziemi stał się, cierpiał, i był ukrzyżowany. Dla tey nakoniec iedności, wyznaie i człowieka bydź synem BOGA, i BOGA bydź synem panny. Święte więc i szanowne, błogosławione i najswiętsze, a wcale wysokiemu owemu Aniołów chwaleniu równaiące się wyznanie, które iednego Pana BOGA troistą wielbi świętością. Dla tego bowiem najbardziej iedność Chrystusa ogłasza, aby tajemnica Trójcy nie zdawała się bydź pomnożoną. — To w zboczeniu powiedziano niech będzie, co innym czasem, ieśli się BOGU podoba, obszerniey opisano i wyłożono zostanie. Teraz wróćmy się do naszej rzeczy, o której mówić postanowiliśmy.

ROZDZIAŁ XXIII. Mówiliśmy zaś wyżej, że w kościele bożym błąd mistrza iest pokusą ludu, a tym większą pokusą, im bardziej iest uczony ten, który błądzi. Co naprzód Pisma świętego powagą, a potem kościelnemi dowodziliśmy przykładami, to iest wspomnieniem tych, którzy gdy przez czas nieiaki byli uważani za zostaiących w zdrowey wierze, przy końcu atoli, albo w cudzą wpadli sektę, albo sami własne utworzyli kacerstwo. Wielka ta zaprawdę rzecz, a do wiadomości iest pożyteczna, i do rozważania potrzebna, którą ieszcze i ieszcze przykładów wielkością objaśnić, i wrazić powinniśmy, aby to znali wszyscy dobrzy katolicy, że gdy z kościołem i nauczycielów przyymiają, niepowinni iednak z kościoła nauczycielami opuszczać wiary. A tu ia tak rozumiem, że gdy wielu w tym rodzaju kuszenia przywieśdźbyśmy mogli, nie masz prawie atoli żadnego, któryby z *Origenesa* pokusą mógł bydź porównany; w którym znaydowały się

takowe piękności, takie osobliwości, takie dziwy, że każdy łatwo sądził z początku samego, iż wszystkim zdaniom jego wierzyć koniecznie potrzeba. Albowiem, jeżeli życie powagi dodaie, był wielkiej rostopności, wielkiej wstydlivosti, cierpliwości i łagodności. Jeżeli ród, albo uczoność, któż nad niego szlachetniejszy, który naprzód urodził się w domu oświeconym męczeństwem (4), potem zaś za Chrystusa nie tylko z oycą, ale ze wszelkiego majątku ogołocony, tyle postąpił pomiędzy ubóstwa uciskami, że za imię wyznania pańskiego, bardzo często, iak mówią, był dręczony? I nie to tylko w nim się znalazło, co wszystko potem pokusą było; ale wielka ieszcze moc dowcipu, tak głębokiego, tak bystrego, tak wytwornego, że wiele i daleko wszystkich prawie przewyższał: taka nauki i całej uczoności wielkość, że mało pozostawało z boskiej, a zaś nie podobno z ludzkiej filozofii, czego by nie znał gruntownie: którego umiejętnością, gdy mu greckie ustąpiły, hebrajskie nauki wydoskonalone zostały. Cóż wspomnę o wymowie, którego była tak przyjemna, tak mleczna, tak słodka mowa; że mnie się zdaie, iż nie słowa, ale miód bardziey płynął z ust jego? Co było do wmówienia trudném, do czego by on siłą przekonania nie znaglił? Co było trudném do wypełnienia, czego by on najłatwieyszém nie uczynił? Ale może on argumentów tylko związkim utkał twierdzenia swoje? Owszem żadnego wcale mistrza nie było, który by więcey używał prawa bożego przykładów. Ale może nie wiele napisał? Żaden ze śmiertelnych nie pisał więcey, że ia rozumiem, iż nie tylko przeczytać, ale ani wynaleźć nie można pism jego

(4) S. Leonidas męczennik za wiarę Chrystusa, był oycem Origenesa.

wszystkich: któremu aby na wszelkich dostatecznościach do umiejętności nie brakło, i wiek nawet życia doszedł pełni miary. Ale może w uczniach nie był szczęśliwy? Któż kiedy był szczęśliwszym? Bo nieprzeliczeni z łona jego nauczyciele, niezliczeni kapłani, wyznawcy i męczennicy wyszli. A zaś i jakie wszystkich nad jego nauką podziwienie, iaka chwała, iaka była wdzięczność, któż to opowiedzieć potrafi? Kto z pobożniejszych, z ostatnich świata części nie biegł do niego? Kto z chrześcijan nie szanował go prawie, jak Proroka, a z filozofów iako mistrza? Ile zaś nie tylko stanom prywatnym, ale nawet dworowi imperatorskiemu był szanowny, opisują historye, które podają, że od matki *Alexandra* Imperatora był przywołany, bez wątpienia, że dla niebieskiej jego nauki, której ona chęcią i miłością pałała? Lecz i listy jego świadczą o tém, które pisał do *Filipa* Imperatora pierwszego z rzymskich xiążąt chrześcijanina, (5) powagą mistrzostwa chrześcijańskiego. O którego niepodobney prawie do wiary umiejętności, jeżeli kto od nas opowiadających chrześcijańskiego nie przyymie świadectwa, przynajmniej świadczących to filozofów pogańskie niech przyymie wyznanie. Mówi bowiem bezbożny ów *Porfiryusz*, że poruszony sławą jego, chłopcem ieszcze do *Alexandryi* przybył i tam go już starca oglądał, ale zupełnie takowego i tak wielkiego, iakoby on całej mądrości twierdzą założył. Dzień mi nie wystarczy prędey, aniżeli bym to, co w tym mężu naywyborniejszym było, choć w naymnieyszej mógł okazać części: a co iednak wszystko nie tylko do chwały religii, ale należało nawet do wielkości pokusy. Któżby się bowiem dał odebrać od męża, takiego dowcipu, takiej nauki i takiej zdolności, a nie poszedł bardziey za owym zda-

(5) Obacz *Epistola* *Oriziusza*, Oroziusza Lib. VII. c. 13.

niem, że wołałby z *Origenesem* błędzić, aniżeli z innymi prawdę rozumieć? Ale cóż dalej? Na tém się skończyło, że tak wielkiey osoby, takiego Doktora, takiego Proroka, nie iakowa ludzka, ale iak koniec nauczył, wielu odprowadziła od całości wiary nadto niebezpieczna pokusa. Bo ten, i tak wielki *Origenes*, gdy łaski bożej swywolnie nadużywa, gdy rozumowi swojemu nadto pozwala i sobie wiele ufa; gdy lekce waży starożytną chrześcijańskiej religii prostotę, gdy mu się zdało, iż więcej nad wszystkich rozumiał, gdy kościelnymi podaniami i dawnych naukami pogardzając, niektóre Pisma św. rozdziały nowym sposobem tłumaczy; stał się godnym, że i o nim to powiedziano kościołowi bożemu: *Jeśli powstanie w pośród ciebie Prorok. I dalej: Nie będziesz słuchał, mówi, słów Proroka tego.* I znowu: *Bo kusi was, mówi, Pan, Bóg wasz, czyli go kochacie, albo nie* (Deut. 13.). Prawdziwie, nie tylko pokusa, ale nawet i wielka pokusa; oddany sobie i od siebie zależący kościół, dla dziwności dowcipu, umiejętności, wymowy i przyiemności w towarzystwie, niczego się nielekaiący, odciągając nagle od dawney religii, a zlekka i pozwoli przeprowadzać do nowey bezbożności. Ale powie kto, że zfałszowane zostały *Origenesa* xięgi? Nie sprzeczam się o to, i owszem wołałbym aby tak było. Bo to niektórzy i podali i napisali, nie katolicy tylko, ale nawet i kacerze: ale toż samo iest, na co teraz zwrócić powinniśmy uwagę, że chociażby nie on sam, xięgi iednak pod iego imieniem wydane są wielką pokusą; które napełnione wielą bluźnierstw, nie iako cudze, ale iak iego własne, i czytane są i szacowane: że iezeli nie było *Origenesa* zdanie, z którego błąd powziąć można, do wprowadzenia atoli w błąd, *Origenesa* powaga służyć się zdaie.

ROZDZIAŁ XXIV. Ale toż samo i o *Tertullianie* rozumieć potrzeba. Bo iako tamtego Grecy, tak tego znowu Łacinnicy za najpierwszego wszystkich wodza, łatwo uznają. Bo któż nad tego męża uczeńszy? Kto w boskich i ludzkich naukach bardziej wyćwiczony? On albowiem całą filozofią i wszelkie filozofów sekty, tych sekt utworzycielów i obrońców, i wszystkie ich prawidła, całą historyi i nauk rozmaitość, dziwną nieiaką obiał umysłu sposobnością. Dowcipem zaś wielkim i silnym czyliż nie wzniósł się wysoko, gdy nie nie przedsięwziął do zwalczenia, czego by bystrością swą nie dobył, albo nie rozbił ważnością? Któż zaś ieszcze wymowy iego chwałę wysłowić potrafi? Która takiem iakowémsiś zniewoleniem dowodów iego iest napełniona, że do zezwolenia sobie, iesli kogo nie przekonywa, przynaglać się zdaie: w której ile prawie słów tyle zdań, ile mniemań tyle zwycięstw. Wiedzą o tém *Marcionowie*, *Apellesy*, *Praxeasze*, *Hermogenesy*, *Zydzi*, *poganie*, *Gnostycy*, i inni, których on bluźnierstwa wielką liczbą i wielkimi xiąg swoich obiętościami, iakby piorunami iakowemi wywraca. A iednak ten nawet, po tém wszystkiém, ten mówię, *Tertullian*, katolickich ustaw, toiest powszechney i starey wiary mało się trzymając, a wymowniejszy bardziej aniżeli szczęśliwy, odmieniwszy potém zdanie, uczynił to nakoniec, co o nim pisze na pewném miejscu błogosławiony wyznawca *Hilary*: *Następnym*, mówi, *błędem uiął powagi dowodnym pismom*. (*Hilar. in Math. c. 5.*) Był więc i on w kościele pokusą wielką. Ale o nim nie chcę mówić długo. To tylko wspomnę, że on przeciwko przykazowi *Moyżesza*, powstające w kościele nowe *Montana* szaleństwa, i niezdrowe owe niezdrowych niewiast nowey wiary sny, twierdząc bydz prawdziwemi

proroctwami, zasłużył, że i o nim to w Pismie św. iest powiedziano: *Jeśli powstanie w pośród ciebie Prorok. I dalej: Nie będziesz słuchał słów Proroka tego. A to czemu? Bo kusi was, mówi, Pan Bóg wasz, czyli go kochacie, albo nie.* Z tych więc tak wielu, tak wielkich, i mnóstwa innych tego rodzaju kościelnych przykładów, dostatecznie poznać i według księgi praw *Moyżesza*, iasniej nad światło widzieć powinniśmy: że ieżeli kiedy mistrz który kościoła od wiaryby zbłądził, Boga opatrność cierpi aby się to działo dla naszey pokusy, *czyli kochamy Boga całym sercem i z całej duszy naszey, albo nie.*

ROZDZIAŁ XXV. Co gdy tak iest: ten iest prawdziwym i prawym katolikiem, kto prawdę BOGA, kto kościół, kto Chrystusa ciało miłuje: kto nad boską religią, kto nad katolicką wiarę nic nie przenosi ani człowieka iakiegokolwiek powagę, ani miłość, ani dowcip, ani wymowę, ani filozofią: ale to wszystko lekce ważąc, a trwając w wierze umocniony i stały, gdy cokolwiek pozna, że to utrzymywał powszechny w starożytności kościół katolicki, to samo i sobie wierzyć i trzymać postanawia; cokolwiek zaś później od kogokolwiek iednego, mimo wszystkich, albo przeciw wszystkim świętym, nowego i niesłychanego wprowadzono bydz poznać, o tém tak rozumie, że to nie do religii, ale bardziej do pokusy należy: a do tego powodowany szczególnie świętego *Pawła* słowami, to iest albowiem o czém pisze w pierwszym liście do *Koryntian*: *Potrzeba, mówi, aby i kacerstwa były, ażeby doświadczeni iawnemi się stali między wami.* (1. Cor. 11.) Jakoby mówił: dla tego utworzyciele kacerstw nie są zaraz wytępiani od BOGA, ażeby doświadczeni iawnemi się stali: to iest, aby się okazało, ile każdy iest wiernym, trzyma-

iącym się, i stałym miłośnikiem katolickiey wiary. I zaprawdę, gdy iakakolwiek wzburzy się nowość, widać zaraz i ciężkość ziarna, i lekkość plewy; wtenczas bez wielkiej siły odlatuje z gumna, co wewnątrz gumna żadnym się nie utrzymywało ciężarem. I znowu iedni natychmiast precz odlatują, drudzy zaś aż wytrzęsieni dopiero, i lękają się ginąć, i wstydzą się powrócić, zranieni, półżywi, półmartwi; ponieważ oni taką ilość połknęli trucizny, która ani zabija, ani strawiona bydź może; ani umrzeć nie zmusza, ani żyć nie pozwala. O co za stan nieszczęśliwy! Jakimi oni niespokojności pożarami, iakimi burzami nie są miotani? Raz bowiem, gdzie wiatr popędzi za powstaniem błędu, są porywani, drugi raz wchodząc nazad w samych siebie, iako przeciwne nawałności wały, są odbijani; a znowu płochém uprzedzeniem, i to co się im niepewném zdaie, potwierdzają, i lękają się nawet tego, co iest pewném przez boiaźń nierozumną; nie są pewni, któredy iść mają, któredy się zwrócić, czego mają żądać, czego unikać, czego się trzymać a co porzucić. Które atoli wahającego się i źle umocowanego serca utrapienie, boskiey nad niemi litości byłoby lekarstwem, ieśliby rozum mieli. Dla tego bowiem oddaleni od naybezpieczniejszego portu katolickiey wiary, rozmaitemi myśli nawałnemi szturmami są miotani, uderzani i prawie zabijani, ażeby myśli dumney wzniesione w górę spuścili żagle, które rozpięli dla złych wiatrów nowości; a sami zaś, aby do naybezpieczniejszego schronienia łaskawey i dobrej matki powrócili, i iego się trzymali: a gorzkie owe i mętne błędów wody spiesznie z siebie wyrzucili, ażeby mogli iuż nadal pić płynność żywey i skaczącey wody. Niech się dobrze oduczą, czego się nauczyli niedobrze, a z całej kościoła wiary, co ro-

zumem pojęto bydź może, niech poymuią, a co nie może, niech wierzą (5).

ROZDZIAŁ XXVI. Co gdy tak iest: gdy ieszcze i znowu ieszcze toż samo rozbieram w myśli i rozważam, wydziwić się dosyć nie mogę takowemu niektórych ludzi szaleństwu, takiey zaślepionego umysłu bezbożności, takowemu nakoniec w błędzie upodobaniu; że nie iest im dosyć na podaném raz i przyjętém w starożytności wierzenia prawidłe, ale codzién coś wynayduią nowego i nowego, a zawsze usiłuią religii coś przydadź, odmienić albo uiąć. Jak

- (5) W religii wiele iest rzeczy łatwych do pojęcia rozumowi ludzkemu, są zaś iednak i takie, które nie prostakom tylko, ale nawet naybystrzejszym dowcipom są niepoięte. A tu rozum ludzki niech pamięta na słabość swoię, o czém ostrzegą i *Wincenty*, a przed nim ostrzegali zawsze inni oycowie. *S. Ambroży* L. 1. c. 5. de fide ad Gratianum mówi: *Odrzuć stąd argumenta gdzie wiary potrzeba... rybakom wierzymy a nie zaś dialektykom.* I św. *Augustyn* super Joan. Co iest, mówi, *wiara, oto tylko, abys wierzył czego nie widzisz? Skąd, i iakim sposobem poznaie się Trójca, słusznie się zapytuiesz. Dla tego wierzymy dobrze, że prędko nie poznaiemy. Albowiem gdyby ją prędko poznać można, nie byłoby potrzeby wierzyć, bo iuż widzianaby była.* — I takowe to zdrowe iest użycie sił ludzkiego rozumu, którym czynimy to, że człowiek Bogu obiawiającemu powinne oddaie posłuszeństwo, i zaradza rostopnie niedołężności swoiey: inaczey nikt czynić nie może, tylko dowcipem pysznym, płochym i buntowniczym. Pewną albowiem iest rzeczą, że boskie tajemnice są nad poięcie rozumu człowieka, dla tego śmiertelnym ludziom z uszanowaniem ie przyjmować należy, a nie zaś pod nasz sąd podbiać dumnie. Bo i cóż bardziey nad to niedorzecznego wymyślić można, aby nie ehcieć nie wierzyć, tylko co ty sam zrozumieć i poiać potrafisz? Właśnie iakby Bóg nieskończony takim był tylko, iakowym ograniczonemu rozumowi wydawać się może: i że tego wymaga tylko, albo to chciał obiawić, czegobys znał iasnie przyczynę, skutki i porządek. — Nie uniknie nędzny prostak posiadzenia o szaleństwo, iesli rzeczy fałszywe zechce twierdzić za prawdziwe, albo prawdziwym wierzyć nie zechce co u Filozofów i bystrych dowcipów iest naypewniejszém; i gdy tego tylko dowodu używać będzie, że on sam tych rzeczy poiać nie zdoła: więszém zaś iest daleko szaleństwem, iesli kto z ludzi, to co od Boga źródła samego prawdy iest obiawiono, nie chce uznać za pewne i prawdziwe, z tey przyczyny, że to bystrość przechodzi rozumu iego.

Klumpf przywodząc myśl *Muratoryusza*.

gdyby to nie było ustawą niebieską, że co raz obia-
wiono zostało, bardzo iest dostateczne; ale iakby
było ziemskim ustanowieniem, które inaczej byź
udoskonalone nie może tylko ustawiczném po-
prawianiem, czyli bardziey ieszcze i naganianiem; gdy
atoli bozkie wołaią wyroki: *Nie przenoś granic,
które zakreślili oycowie twoi.* (Prov. 12.) I znowu:
Nad sądzącego, nie będziesz sądził. (Eccl. 8.) I da-
ley: *Łamiącego płot, ukąsi go wąż.* (Eccl. 30.)
I ten ieszcze przykaz Apostoła, którym wszystkie
kacerstw zbrodnicze nowości, iakoby mieczem nie-
iakim duchownym często tłuc, i zawsze tłuc po-
trzeba: *O Tymoteuszu! strzeż składu, wystrze-
gaiąc się bezbożnych nowości słów, i sprzeciwia-
nia się fałszywego nazwiska umiejętności, którą
niektórzy obiecuiąc, od wiary odpadli* (1. Tim. 6).
Ztémwszystkiem iednak, znajduią się niektórzy,
z tak zastarzałą twardością czoła, z takim bezwstydu
kowadłem, z takim uporu dyamentem; którzy tak
wielkiej ilości wyroków bozkich nie chcą się pod-
dadź, pod takimi ciężarami nie uginaią się, takimi
młotami nie daią się rozbić, takimi nakoniec pio-
ruunami strzaskać się nie daią! *wystrzegay się, mó-
wi, bezbożnych nowości słów.* Nie powiedział *sta-
rożytności*, nie powiedział *dawności*. Owszem,
co stąd wypada przeciwnie okazuię. Bo iesli wy-
strzegać się potrzeba nowości, utrzymać należy sta-
rożytność: iesli bezbożna iest nowość, poświęcona
więc iest dawność. *I sprzeciwiania się, mówi, fał-
szywego nazwiska umiejętności.* Prawdziwie, fał-
szywe nazwisko w naukach kacerzów: bo niewiado-
mość, umiejętności, mgła, pogody, i ciemności świa-
tła ubarwiaią się nazwiskiem. *Którą niektórzy, mó-
wi, obiecuiąc od wiary odpadli.* Cóżto obiecuiąc
odpadli, iesli tylko nie nową nie wiem iaką i niezna-
iomą naukę? Usłyszysz bowiem niektórych z nich

mówiących: przybliżcie się, o głupi i nędzni, którzy pospolicie nazywacie się katolikami, a uczcie się wiary prawdziwej, której oprócz nas nikt nie rozumie, która przez wiele dawnych wieków ukryta była, teraz zaś objawiona i okazana jest; ale uczcie się ukradkiem i sekretnie, roskosz bowiem wam przyniesie. I znowu, gdy się sami nauczycie, uczcie innych skrycie, aby świat nie słyszał, aby się kościół nie dowiedział. Bo niewielu ludziom dozwolono objąć sekret tak wielkiej tajemnicy. Czyliż takie słowa, nie są słowami owej nierządnic, która w przypowieściach *Salomona* wola do siebie przechodzących drogą, którzy odprawiają podróż swoją? *Kto jest*, mówi z *was najgłupszy*, *niech się zwróci do mnie* (Prov. 6). Ubogich zaś w rozum tak ona upomina, mówiąc: *skryte chleby bierzcie, i wodę słodką ukradkiem piycie*. Ale cóż nakoniec? *A ona* mówi, *nie wie, iak uniey giną ziomkowie*. Którzyż to są temi ziomkami? Niech wyłoży Apostoł: *którzy od wiary, mówi odpadli*.

ROZDZIAŁ XXVII. Ale potrzeba cały tenże rozdział Apostoła pilnie roztrząsać. *O Tymoteuszu!* mówi, *strzeż składu, wystrzegając się bezbożnych nowości słów*. — O! — wykrzyknienie takowe pochodzi z przewidzenia i miłości razem. Pzewidywał bowiem mające nastąpić błędy, i bolał nad niemi. Któż zaś dziś jest tym *Tymoteuszem*, jeśli nie kościół powszechny ogólnie, albo w szczególności całe ciało przełożonych, którzy całkowitą czci bożkiej umiejętność i sami mieć powinni, i wlewać ją innym? Co to jest *strzeż składu*? *Strzeż* go mówi, od złodzieiów, od nieprzyjaciół; ażeby gdy ludzie zasną, nie zasiali kłokolu zamiast owego dobrego pszenicznego nasienia, które zasiał syn człowieczy na roli swojej. *Składu* mówi, *strzeż*. Co zaś jest *składem*? Jest to, co ci powierzono zostało, a nie

to co od ciebie jest wynaleziono: co wzięłeś, a nie to co wymyśliłeś: rzecz nie z dowcipu, ale z nauki; nie ze zwyczaju prywatnego, ale z podania publicznego; rzecz do ciebie przyniesioną, a nie od ciebie powiedzianą; której nie utworzycielem ale stróżem bydz powinienes; nie ustanowicielem ale naśladowcą, nie na czele prowadzącym, ale w ślad idącym. *Skladu*, mówi, *strzeż*: katolickiey wiary talent, nienaruszony i cały zachoway. Co ci jest powierzono, to przy tobie niech pozostae, to od ciebie podawaném niech będzie. *Złoto* wzięłeś, *złoto* oddaway; nie chcę ia, abyś co innego za co innego podkładał: nie chcę, abyś za złoto, albo ołów bezwstydnie, albo zdradliwie mosiężne sztuki podsuwał: nie chcę pozoru złota, ale szczerości iego w naturze. O *Tymoteuszu!* o kapłanie! o kaznodzieio! o doktorze! ieżeli ciebie boży dar uczynił sposobnym, przez dowcip, przez ćwiczenie, przez naukę, bądź duchownego budynku *Bezelelem* (6) wykopy drogie kamienie bozkiey wiary, układay wiernie, przystraiay mądrze, doday im blasku piękności i przyjemności. Niech będzie iaśniej zrozumiane przez wykładanie twoie, co wprzód ciemne wierzone. Niech winszuie sobie potomność, że zrozumiała to przez ciebie, co wprzód starożytność niezrozumiane szanowała. Ale iednak, tego samego ucz, czego się nauczyłeś, ażeby gdy *nowo* mówić będziesz, abyś nie przecię nie mówił *nowego*.

ROZDZIAŁ XXVIII. Ale powie kto może: czyliż iuż w kościele Chrystusa żadnego co do religii nie będzie można mieć postępku? I owszem, niech

(6) *Bezeleel*, był architektem wyznaczonym i nauczonym od samego Boga do budowania Przybytku, złotych naczyń, i cokolwiek ze srebra, miedzi, marmuru i drogich kamieni Pan czynić rozkazywał, i był przeto wskazany Moyżeszowi od Boga, aby iego używał do tej przykazaney roboty. Exodi XXXI. 2. etc.

będzie choćby i największy. Bo któż jest tak ządrosny ludziom, tak nienawistny Bogu, ktoby to śmiał zakazywać? Ale iednak tak, ażeby to prawdziwie było postępkim w wierze, a nie zaś odmienieniem. Wszakże bowiem do postępku należy, aby każda rzecz sama w sobie rozszerzona była; a zaś do odmiany, ażeby się co przewróciło z iednego na drugie. Potrzeba więc, ażeby rosły, a wiele i usilnie postępowały, tak szczególnych iako i wszystkich, tak iednego człowieka iako i całego kościoła, lat i wieków stopniami: rozum, umiejętność, mądrość, ale iedynie tylko w swoim rodzaju, toiest w teyże samey wierze, w tém rozumieniu, i w témże zdaniu.

ROZDZIAŁ XXIX (7). Niech religiią dusz, ciałań naślądnie sposób, które chociaź za postępkim w lata, członki swoje rozwiią i rozszerzają, zawsze iednak takimi iak były trwają teź same. Wielka iest różnica między kwiatem młodości a doyrzałością starości, ale iednak ciź sami stają się starcami, którzy byli młodzianami: że chociaź iednego i tegoż samego człowieka stan i postać się odmienia; iedna atoli i taź sama natura, iedna i taź sama pozostaie osoba. Małe są członki niemowląt, większe iuź młodzińców, ale teź same przecię. Ile mieli członków będąc dziećmi, tyleż mają gdy stali się mężami: a iezeli co iest, co się rozwiią w dalszey

(7) Wszystko, o czém w tym rozdziale rozprawia *Wincenty*, tak iest jasno i otwarcie, że objaśnienia, ani not i uwag nie potrzebuie. Ztémwszystkiem, abyśmy całkowicie nie byli próżniakami, dobrze iest dodać cokolwiek, co z tém ma nieakie powinnowactwo. Rozumie wielu nowém bydź to, co nowém nie iest. Nieuczonym naybardziej wiele rzeczy wydaia się bydź nowemi, o których oni wpród nie wiedzieli. Śmiechu czynią się godnemi, gdy czego nie rozumieią, usiłują to oczernić plamą nowości, i podciągnąć do podeyrzenia o kacerstwo. Biada ludziom uczonym! Biada naukom umiejętności! Jezeli potępić potrzeba to, co się nie podoba nieuczonych smakowi. Jakie w takowey materji powinności są krytyka, opisał *Muratoryusz de moder. ingen. L. II. c. 5. Klüpfel.*

porze wieku, to iakby w nasieniu zawarte wprzód było; tak, iż nic nowego potem nie tworzy się w starcach, coby ieszcze wprzód nie ukrywało się w dzieciach. A stąd nie ma wątpienia, że takowe postępowania prawidło iest proste i prawdziwe, i ten naypiękniejszy rośnienia porządek, ieżeli też same zawsze w dojrzalszych części i kształty, liczba lat rozwia, które w malutkich stwórcy utworzyła mądrość. A gdyby się zaś postać ludzka w inną nakoniec nie swego rodzaju zamieniła formę, albo gdyby przybyło lub ubyło cokolwiek w członków liczbie, nastąpiłoby to koniecznie, że albo całe ciało zginąćby musiało, albo zostało dziwotworem, albo przynajmniey osłabłoby pewnie. Tak więc przyzwoicie iest, aby i chrześcijańskiej religii wiara, tych postępków trzymała się prawideł, to iest aby się umacniała z laty, rozszerzała z czasem, podnosiła z wiekiem, ale iednak aby niezepsuta i nienaruszona trwała nazawsze: a we wszelkich części swoich miarach, we wszystkich w szczególności iakoby w członkach i zmysłach własnych, aby zawsze pełna i doskonała była, któraby żadney przeto nie przypuszczała odmiany, żadney własności utraty, żadney nie ponosiła w ustawach różności.

ROZDZ. XXX. Naprzykład (8) zasiewali przodkowie nasi w starożytnych czasach na kościelney roli pszenicznej wiary nasiona, bardzo więc iest niegodziwie i nieprzyzwoicie, abyśmy ich potomkowie, zamiast prawdziwości czystego zboża po-

(8) Dawni pism swoich nie dzielili na rozdziały ale ciągiem pisali: co się okazuje w dziełach śś. Oyców i innych dawnych pisarzów, a periody prawie same nazywali rozdziałami (capitula). Potem zaś dla łatwiejszego wynalezienia w nich mieysc stosownych do potrzeby, podzielenia na rozdziały poczynione przez innych zostały. Co rozumieć potrzeba i o tym starożytnym Pamiętniku św. Wincentego. Stąd przeto tak nadzwyczajne i rażące tych rozdziałów początki są częste, iako i w tym rozdziale. Pismo więc to całe za ieden ciąg uważać należy.

podłożony kącoku błęd zbierali. Ale bardziej tak wypada i przyzwocie iest, abyśmy nieróżniąc się i pierwsi i ostatni, ze wzrostu pszenicznego zasiania, i pszenicznej także wiary zbierali owoce: że gdy co z owych nasion parostków zawikłało się z przeciągiem czasu, aby teraz rozwiązane i posadzone było, nie atoli nie odmieniając z własności rośliny: a chociaż dodana będzie postawa, kształt i osada; taż sama iednak każdego rodzaju aby pozostała natura. Precz zaś to od nas, aby różane owe katolickiego rozumienia ogródki, obróciły się w chwast i ciernie. Precz, mówię: aby w tym duchownym raju, z cynamonu i balsamu latorośli, lulek nagle i błękot wyrosły. Cokolwiek więc na uprawie tey roli kościoła bożego, wiarą oyców zasiano, przyzwocitą iest rzeczą, aby toż samo było przesadzane i zachowane przez gospodarstwo synów: toż samo aby kwitło i dojrzewało, toż samo aby się polepszało i pożytkowało. Godzi się bowiem, aby dawne owe niebieskiej filozofii ustawy, wyprawiły się z czasem, wygładziły i polerowały: ale się nie godzi aby były zamienione, nie godzi się aby były obcinane i urywane. Niech wezmą wreszcie iasność, światłość, ozdobę; ale zatrzymać pełność, całkowitość i właściwość konieczną iest potrzebą. Bo gdy raz tylko ta bezbożney zdrady wolność dopuszczoną będzie: wzdrygam się mówić, iakie za tém wykorzenia i zniszczenia religii niebezpieczeństwo następuje.

(Dalszy ciąg potém.)

B O G

O D A przez J. Z.

Czémżeś iest Ty! coś stworzył śmiałego człowieka,
 Który nie pomniąc iak twa wielkość iest daleka
 Od iego nikczemności, wśrząd błędu, marzenia,
 Szuka CIEBIE, przeszedłszy granice stworzenia.
 Chce poznać między TOBĄ a nim wieczny przedział;
 By się lepiej o swoiey istocie dowiedział.
 Z mnogim więc nieszykownych wyobrażeń tłumem,
 Błahą myślą i marnym sili się rozumem.
 Raz sprzeczne s sobą wiąże żywioły i braci,
 Nowe kształty i nowe tworząc im postaci:
 Drugi raz ie rozróżnia, oddziela, rozpręga:
 To początku, to końca, naprzemian ich sięga;
 A mnóstwem natłoczony myśli bez porządku,
 Błąka się, gubi, rzeczy nieznaydując wątku.
 To znowu innych stworzeń istoty dochodzi,
 Łączy ie s samym sobą, przyrównywa, godzi;
 Jednając ich działania ze swoiemi czyny,
 Poznaie, że od iedney zawisły przyczyny.
 Lecz gdy skrytych iey sprężyn chce dobieżeć źródła,
 Zmysły go odstąpiły, blaha myśl zawiodła.
 Wszelakoż, nie ustając w tak trudnym zawodzie,
 Wzrok chciwy po niebieskim prowadzi obwodzie.
 Tam znowu sił probuie, dochodzi i bada,
 Niszczy dawne domysły i nowe układa.
 To niezmierney przestrzeni chce naznaczyć końce,
 To nową siłą wiąże xiężyce i słońce.
 I iuż ma znać natury dzielney tajemnice,
 Już pewne iey działania naznacza granice;
 Wtém, kiedy w głuchą przestrzeń niezmierną laty,
 Wyślesz z TWEGO warstatu gorejące światy,
 I ognie ich rozwodząc za ostatnie krańce,
 Zgubną wieszczbą przerazisz tey kuli mieszkańce;

Ustaie w swych zamysłach, miesza i trwoży
 I z niczém s tak odległey powraca podróży.
 Tak właśnie żeglarz w słabey puszczaiąc się łodzi,
 Nie raz bezkarnie słone przebywa powodzi,
 I co chciwy zdobyczy w morskim uniósł biegu,
 Pełen zysków nadziei rozbił się na brzegu.
 Ale Ty! co nieszczęścia nasze pragniesz słodzić,
 Umiałeś iego nicość czém inném nagrodzić,
 Nie dałeś mu Swęx władzy, ale wórzód stworzenia
 Tak go wzniosłeś, że stał się królem przyrodzenia.
 Słuchay więc! rządco światów dźwięków moiey pieśni,
 A dźwięków takich właśnie, iak ptaszkwie leśni,
 Gdy ie budzi iutrzenka blade wznosząc czoło;
 Pieią na iey witanie *hozannę* wesołą,
 Ale gwar ten mieszkańców skrzydlatych złączony,
 Nigdzie się fałszywemi nie odbiia tony.
 Wszędzie Twą widzę postać, czyli to zrzemice,
 Czy myśl na przyrodzenia zmierzę tajemnice.
 Tak, kiedy wieńcząc niebios sklepienia pogodne,
 Gwiazd rannych rozpościerasz światło pierworodne:
 Lub pomrok ociągnąwszy po świetnym lazurze,
 Sny pożywne znużoney wysyłas naturze:
 Albo gdy ciepłe tchnienia w piękny czas wiosnowy,
 Na ziemię spuszczasz ziętą mroźnemi okowy,
 I wywodząc s pierwiastków skrzepłego nasiona;
 Rozliczne traw i kwiatów krzewistych plemiona.
 Wdzięczysz łąki i lasy i pola i góry;
 Widzę Ciebie wszechwładco rozległey natury.
 Ty to! pełniąc ustawy porządek odwieczny,
 Nad poziom nizkicy ziemi wznosisz świat słoneczny.
 A ztąd ciepłych promieni sieiać blask obficie,
 Lub nowe tworom daiesz, lub przywracasz życie.
 Ale czyż człowiek zrzódła dobroci Twęx zliczy?
 Ty iemu rząd na ziemi dałeś namiesniczy.
 Ty iemu, chcąc z bogacić licznieyszemi dary,
 Wszystko do posłuszeństwa znagliłeś i wiary.

Ale w dumę go wzniosła tak wielka potęga;
Nie przestał na tém, czego tyka się i sięga.
Chcąc początku wszech rzeczy dosłedzić przyczyny,
Skryte całej natury porusza sprężyny;
Władcą się iey rozumie. Wtém nagle strwożony,
Wzrok błędliwy na wszystkie oprowadza strony;
I postrzega wybladły, zmartwiały na poły,
Jak wiatrami zmieszane kłóca się żywioły.
Mgły czarne osiadają na sklepienia czyste;
Ognie gdzie niegdzie tylko błyskaią siarczyste.
I słońce niechcąc widzieć nieszczęścia człowieka,
Zasmucone, wybladłe za chmury ucieka.
Nie mogę pojąć iaką dzielnością i mocą,
Dzień i wszystko tłem czarném staie się i nocą;
Ręka skryta piorunne powtórzywszy błyski,
Gęste na drżącą ziemię rzuciła pociski.
Jęczy cała natura, a grzmotów odgłosy
Roznoszą s powtarzaniem strwożone niebiosy:
I zda się bez żadnego oporu i wstrętu,
Swiat znowu do dawnego powróci zamętu.
Wtém razem grom ustaie, ucichaią grzmoty.
Przerażone, na siłach krzepią się istoty.
W nową świetność i w nowe przyodziane szaty,
Drogi biegu dziennego dopełniaią światy.
A mędrak co stworzenie równém STWÓRCY sądził,
Upadł na twarz s pokorą i poznał że błędził.

CHRYS T U S

O D A

X. J. N. KUNDZICZA.

Oddawna stwórcy niepomny
 Czczył bogów, co sam utworzył,
 Człowiek, przed którym ogromny
 Świat się cały upokorzył,
 Ciemności ziemię pokryły,
 Zbrodnie się wszystkie ziawiły,
 Cnota została wygnana,
 Czczyciele prawi wzgardzeni
 W zakątkach ziemskiej przestrzeni
 Bogu zginali kolana.

Wtém władca niebios zstępuje,
 Pierzchaia z gubne ciemności, ...
 A miejsce światłość zajmuie
 Nieoddzielna od Istności.
 Bałwany stare skruszone,
 Bóg prawdy bierze obronę,
 Więźnie Gehenny wybladli
 Czuiąc przewagę potężną,
 Z swoją siłą niedołączną
 W głębie piekielne zapadli.

Tak, kiedy ciężarne chmury
 Okryją kirem świat cały;
 Gina piękności natury,
 Morze uzbraia się wały,
 Wszystkie żyjące stworzenia
 Czekaia swego zniszczenia...

Wtém błogie promienie słońca
 Gdy zstąpią z bożkiego łona;
 Wraca wesołość złąkniona,
 A smutek w niepamięć strąca.

O! zbyt błodzy śmiertelnicy!
 Czyście warci tego względu,
 By PAN odwieczney stolicy
 Odwracał z bezdroża błędu,
 Naprawiał ród upodlony,
 Zniszczył bezbożne pokłony,
 A na dowód swego bóstwa,
 Przez samo woli skinienie
 Zmieniał rzeczy przyrodzenie,
 Wśród wielkiego cudów mnóstwa?

„Wyydź z grobu“ dosyć mu było
 Powiedzieć do martwych zwłoków;
 A wnet się życie wróciło
 Z górnych przyzwane obłoków.
 Lecz niebiescy rokoszanie,
 Strąceni w piekła otchłanie,
 Pamiętni haniebney kary;
 Bezbożnych zrzenice mroczą,
 Zbrodnią się z niemi iednoczą,
 Pragną niewinney ofiary.

Stóy rodzie zapamiętały!
 Opoźniy zbrodnią szkaradną,
 Te, które wymierzasz strzały,
 Na ciebie samego spadną.
 Lub raczey w złości zawzięty
 Dokonay zamysł przekłety,

Ukrzyżuy samego Boga!...
 Już się kupią czarne chmury,
 Padaią pioruny z góry,
 Przebiega świat cały trwoga.

Na ostatnie ZBAWCY tchnienie
 Słońce oświecać przestaie,
 Ziemię porywa trzęsienie,
 Wala się lasy i gaie,
 Świątynia w posadzie iękkła,
 Zasłona w pół się rozpekła,
 Huczą wiatry, grzmiają obłoki,
 Z grobów umarli powstaiają,
 Pokłon Wybawcy oddaiają
 Stanowiącemu wyroki.

Teraz poznaycie z następstwa,
 Jakaście zbrodnią spełnili.
 Miotaycie wściekłe przeklęstwa
 Na tego, coście przybili,
 Dopelniajcie grzechu miary,
 Przysparzajcie więcey kary,
 Kupujcie świadki fałszywe...
 Bóg iednak w trzy dni po skonie
 Wzniósł się na odwiecznym tronie,
 Gotować szczęście prawdziwe.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA O ZNAIOMSZYCH BANKACH.
ZE SZCZEGÓLOWYM ICH OPISEM. Ciąg 4ty.

12. *Banki Rosyyskie Imperatorskie.*

(Ciąg 2gi ob. wyżej str. 45.)

B. *Kassy wytrącające, oraz bank handlowy i jego komtory (1).*

KIEDY rzecz była o banku assygnacyynym, w tedy należało także mówić i o kassach wytrącających, iako przywiązanych do tego banku i stanowiących właściwie jego odnogę. Lecz skorośmy banki handlowe Imperatorskie oddzielili od innych, wypadło więc i kassy wytrącające przenieść z części pierwszej do drugiej: te albowiem miały zawsze na celu iedynie kredyt handlowy i ustąpiły tylko miejsca obszerniejszemu zakładowi postępującemu w podobnymże zamiarze.

a) *Kassy* Prawdziwy początek tego zakładu wytrącające. sięga ieszcze aż do roku 1768, kiedy Imperatorowa KATARZYNA II. dozwoliła bankowi assygnacyynemu zaiąć się wytrącaniem wexłów. Kapitał początkowy, przeznaczony na ten przedmiot, był nader szczupły, wynosił bowiem tylko million rubli; następnie doszedł on do trzech millionów rubli, kiedy w roku 1797 Imperator PAWEŁ umyślił obszerniejszą przynieść pomoc handlowi, i dla tego expedycją wytrącania wexłów przy banku assygnacyynym zamienił na *kassy wytrącające* (учетныя канторы) przywiązane do tegoż banku, i naznaczył im czynności troiakiego rodzaju.

(1) Юридическій Словарь. Журналъ Законодательства. Отчетъ Государственныхъ кредитныхъ Установлений за 1817. 1818. 1819. 1820 и 1821 годъ.

1. Wytrącanie wexłów kupców i fabrykantów cesarstwa rossyyskiego z terminem nie dłuższym nad 9 miesięcy.

2. Zaliczanie na zastaw wszelkich towarów produkcji rossyyskiej.

3. Zaliczanie na zastaw złota i srebra, tak krajowym iako i cudzoziemcom.

Przy wytrącaniu wexłów, dozwolono było kasie zatrzymywać $\frac{1}{2}$ od $\frac{0}{0}$ na miesiąc, oprócz tego za każde 6 miesięcy, liczono na koszt zakładu rubla od tysiąca. Nadto, przysiężnym litkupnikom (meklerom, courtier) poświadczającym o dobroci wexlu, płaciło się na raz ieden $\frac{1}{4}$ od $\frac{0}{0}$. Artykuł 15 ustawy o kassach wytrącających, pod dniem 18 grudnia 1797 naysurowiej exekwować nakazuje summy wyrażone w wexlu, na majątkach tych, którzyby naydaley w dni 10. po upłynionym terminie nie wnieśli ich do kassy.

Termin oraz stosunek summ zaliczanych na zastaw do wewnętrznej wartości towarów, przepisany był stosownie do ich większej lub mniejszej trwałości. Procent od summ pożyczanych na zastaw pobierał się także $\frac{1}{2}$ od $\frac{0}{0}$ na miesiąc z dodatkiem $\frac{1}{5}$ od $\frac{0}{0}$ na miesiąc za straż towarów.

Dla większej pewności kassy pożyczającej na zastaw towarów, ustanowiona została przy banku assygnacyynym *kassa zabezpieczenia*, czyli assekuracyyna (страховая касса). W tej kassie należało wprzód koniecznie towar zabezpieczyć na taki czas, na iaki summa na zastaw miała być wzięta.

Towary niewykupione w terminie, przedawały się przez publiczną licytacją.

Na złoto i srebro kassa zaliczała całkowitą ich wartość z odtrąceniem tylko należnego procentu;

zastaw zaś niewykupiony w terminie, należał tém samém do kassy.

Dnia 2 marca 1806, podobne kassy utworzone zostały w Moskwie, w Archangelsku, w Odessie, w Taganrogu i w Teodozyi; i przy tey okazyi nowe dla kass wytrącających przepisano prawidła.

Kassy te miały sobie powierzone kapitały odpowiednie handlowi mieyscowemu i zostawały zawsze pod głównym rządem Imperatorskiego assygnacyynego banku. Głównemi zaś ich czynnościami było, wytrącanie wexłów kupców i fabrykantów kraioowych, oraz zaliczania summ na zastaw towarów produkcyi rossyyskiej.

Rapporta tygodniowe, miesięczne i roczne, posyłały kassy do banku assygnacyynego i powracały mu przy końcu roku wszelkie księgi w zamian za nowe. Kassa petersburska podawała przytém bankowi assygnacyynemu wiadomości o dziennych czynnościach swoich, a dalsze kassy przesyłały ie co tydzień z wyszczególnieniem atoli dniowém tychże czynności. Między sobą zaś kassy uwiadamiały się niezwłocznie nawzajem o zaliczanych lub otrzymywanych summach.

Wexle zwyczajney formy wytrącały się po 6 od $\frac{0}{100}$, lecz to wtedy tylko, kiedy były z terminem nie dalszym nad 9 miesięcy, a nie bliższym nad miesiąc. Kassy mogły odmówić wytrącenia wexłów wydanych lub służących osobom niewielkiej pewności, lub żądać poręczyciela godnego wiary, który odpowiadał w razie uchybienia wypłaty. Wolno było przed terminem nawet wykupić wexel, i w takim razie kassy powracały procent wytrącony z góry, za czas pozostający ieszcze do wyścia terminu. Od artykułu 33 do 41, powtórzone i rozszerzone zostały prawidła tyczące się wexłów nie-

wykupionych najdaley w przeciągu dni dziesięciu od daty wyścia terminu wexlu. Litkupnicy poświęcający o tożsamości osoby i podpisu, pobierali $\frac{1}{4}$ od $\frac{6}{10}$ od okaziciela wexlu.

Tyle co do wytrącania wexłów: nie rozszerzamy się zaś nad niem więcej, dla tego, że mówiąc o banku handlowym, wrócimy ieszcze do tej materji, która później ukazem tyczącym się tego banku, nabrała cechy większey doskonałości; i przystąpimy do pożyczek na zastaw, służących i dziś za zasadę bankowi handlowemu do czynności tego rodzaju.

Towary przyymowane na zastaw, podzielone zostały na cztery gatunki: 1. niepodległe ani zepsuciu ani nagley zmianie ceny; 2. niepodległe zepsuciu, lecz ulegające zmianie ceny; 3. podległe zepsuciu ale nie zmianie ceny; i 4. podległe i zepsuciu i zmianie ceny.

Do pierwszych należą: miedz i żelazo wszelkiego gatunku, towary żelazne, stal rossyyska, czugun i czugunne sprzęty, wosk biały i żółty, wszelki rybi kley, kości wielkich zwierząt, rogi ielenie, liny i powrozy smolne, oraz wszelka smoła gęsta i rzadka; i te dozwolono przyymować w zastaw na miesiący dziewięć zaliczając na nie po 80 kopieiek za każdy rubel wartości.

Do drugich należą: puch, pierze, płótno, płótno żaglowe, płócienka, serwety, obrusy, szczetina, włos koński gotowany, skóry wszelkiego rodzaju, safian, łóy topiony i mydło żółte i białe. Z tych łóy i mydło dozwolono przyymować podług uważenia od trzech do dziewięciu miesiący, licząc po 60 kopieiek za rubla, inne zaś towary na 9 miesiący po 75 kopieiek za rubla.

Do trzecich należą: rozmaitego rodzaju kraio-we futra, ogony końskie i krowie niegotowane, ka-

wiar czyli ikra rybia, sadło świeże. Te ostatnie towary przyjmują się od 3 do 9 miesięcy podług uważenia, po 60 kopieiek za rubla, futra zaś i włosy na 9 miesięcy po 70 kopieiek za rubla.

Do czwartych należą: zaiące szare i białe, pieńka, len, pakula lniana, przędza pieńkowa, powrozy niesmolne, miód surowy, potaż, olej konopny i lniany, warwol, pszenica, żyto, siemie lniane i konopne, kmin, anyż i chmiel; z tych ostatnie zacząwszy od potażu, przyjmują się od 3 do 9 miesięcy podług uważenia, po 60 kopieiek za rubla, inne zaś wszelkie na miesięcy 9 po 70 kopieiek za rubla.

Takowe towary w zastaw przyjmowane były, skoro się znajdowały na birżach lub w sklepach i magazynach publicznych, w miejscach żądanej pożyczki. Kassa tylko petersburska zaliczała pieniądze i na te towary, które się znajdowały w porcie Kronstackim. Termin pożyczki nie mógł bydz nigdy dłuższy nad miesięcy dziewięć ani krótszy nad miesiąc.

Ukazem tym zniesiona została konieczność zabezpieczania towaru w kassie do tego przeznaczoney, i żądający pieniędzy za zastaw, obowiązany był tylko otrzymać świadectwo od brakarza i dwóch litkupników o ilości i gatunku towaru, po czém kassa zsyłała na miejsce składu iednego z członków swoich i litkupnika, dla obeyrzenia towaru, oraz dla przypieczętowania do niego biletu z napisem imienia właściciela, ilości towaru, w iakiey summie i na iak długo został zastawiony. Podobnyż bilet wydawał się właścicielowi, a po zaliczeniu mu summy z odtrąceniem $\frac{1}{2}$ od $\frac{0}{0}$ na miesiąc, brano od niego oblig, którym obowiązywał się powrócić w terminie summę pożyczoną.

Towary złożone w porcie Kronsztackim, opie-

czętowałya miejscowa tamoźnia, na wezwanie kassy petersburskiej i donosiła iey niezwłocznie o wypełnieniu tey formy, bez której pieniądze zaliczone byź nie mogły.

Towary tak zastawione, mógł właściciel okazywać kupcom i targującym, a kassy winne były przezierać ie co tydzień; towary psujące się musiały byź w przeciągu dni trzech zastąpione innemi towarami odpowiednemi długowi: czego gdyby właściciel nie dopełnił i zepsuciu towaru nie zabiegł, wtędy nakładał się areszt na iego majątek: to samo rozumieć się ma i o towarach iakimkolwiek przypadkiem zatraconych a niezastąpionych w przeciągu dni trzech innemi odpowiedney wartości.

Summę pożyczoną wolno było wnieść przed terminem w części lub całości, i w takim razie kassy zwracały nazad wytracony procent za miesiące pozostałe. Po całkowitem zapłaceniu długu, kassy oddawały właścicielowi oblig z napisem i zdeymowały bilet przypieczętowany do towaru: po kaźdey zaś częściowey nadpłacie uwalniały odpowiedną ilość towaru, i tę okoliczność poświadczaly na obligu i na bilecie.

Jeśli zastaw nie użył całego dozwolonego terminu, wówczas pożyczka przedłużona byź mogła aż do przepisanego zakresu, byleby kassa na trzy dni pierwey uwiadomiona o tém była. Wtedy wnosiły się należne procenta za czas żadanego przedłużenia kredytu, dawny oblig przeniesiony byź musiał, a przedłużenie poświadczano na biletach.

Towar zastawiony mógł byź przedany przez właściciela, albo po zapłaceniu do kassy zaciągnoney pożyczki, albo przelewaiąc na imie kupca posiadany bilet. W tym ostatnim razie kupujący wien był iawić się w komtorze z otrzymanym prze-

lewem dla poświadczenia na obligu, że się obowiązue do wniesienia w terminie należney summy.

Właściciel zastawu oddalający się z miasta, winien był uwiadomić komtor komu powierzył klucze od składu i nadzor nad towarami. Na przypadek śmierci właściciela, sukcesorowie obowiązani byli do spełnienia wszystkich wyżej przepisanych warunków pod karą aresztu na maiątek nieboszczyka.

Ktoby nie wniósł do kass należności, naydaley w przeciągu dni dziesięciu po upłynieniu terminu, taki stosownie do punktu 35 części drugiej ustawy o bankrutach, podlegał karze 3 od $\frac{0}{100}$ od całej zawinioney summy: towar zaś zastawiany przedawał się przez publiczną licytacją, w przeciągu miesiąca jeśli podległy zepsuciu i zmianie ceny, inne zaś naydaley w przeciągu dwóch miesięcy. Z summy tą drogą otrzymaney, kassy wytrącały należność swoję z procentami za czas doznaney przewłoki, pieniądze penne odsyłały do izby powszechney opieki, a pozostałość oddawały właścicielowi lub jego następcom.

Towary psuć się zaczynające, a nie zastąpione innemi przez ich właścicieli, przedawane także były przez publiczną licytacją przed wyysciem nawet terminu pożyczki, lecz w takim razie żadne strafy się nie liczyły, owszem powracano właścicielowi wytrącony z góry procent za pozostałe ieszcze miesiące. Jeśliby zaś summa otrzymana z licytacyi, nie wynosiła całkowitey należności z procentami i penami, taki niedobor uzyskiwał się z dalszego maiątku właściciela. Towar zastawiany nie podpadał żadnemu innemu aresztowi, czyli to za należność skarbową czy prywatną, aż póki kassy zaspokoione nie były. Zaciągający pożyczkę winien był na wstępie zapłacić litkupnikom $\frac{1}{2}$ od $\frac{0}{100}$ na raz;

za przedłużenie zaś kredytu, nie więcej płacić im nie był obowiązany.

Na tych prawidłach kassy wytrącające, odbywały czynności swoje aż do tego czasu, w którym umyślno rozszerzyć pomoc handlowi za pośrednictwem rozleglejszych czynności bankowych, to jest aż do czasu utworzenia wzorowego zakładu pod nazwiskiem *banku handlowego*.

Zakład ten ustanowiony został dnia 7go maja 1817 roku, iedynie ku pomocy stanu kupieckiego. Na kapitał iego początkowy przeznaczono summy posiadane przez kassy wytrącające, a wynoszące około 17 milionów rubli assygnacyynnych: nadto bank pożyczkowy otrzymał rozkaz zaliczania corok bankowi handlowemu po cztery miliony rubli, aż póki kapitał tego banku nie dóydzie do 30 milionów, za którą to summę, manifest nie pozwala mu daley pomnażać kapitału. Widzieliśmy wyżej (str. 68.) że 25letnia expedycya banku pożyczkowego, zaliczyła mu w rzeczy samey w przeciągu lat czterech 11,850,328 rubli i $7\frac{1}{4}$ kopieiek, i dziś kapitał banku handlowego pomnożony ieszcze własnym obrotem, doszedł iuż do zamierzonego kresu, i odtąd przychody iego wnoszone bydź mają do kass publicznych i stanowić część przychodu kraiowego.

Czynności banku handlowego są wielorakie:

1. Przyjmuie złoto i srebro dla straży.
2. Przyjmuie do składu wszelką monetę rossyjską i dozwala iey przelewu z iednego właściciela na drugiego.
3. Bierze summy na procent, podług żądania właściciela albo mu wypłaca corocznie takowy procent, albo go przylicza do kapitału.
4. Wytrąca wexle kupieckie i ułatwia wszelką komunikacyą między kupcami kraiowymi.

b) *Bank handlowy.*

(Коммерческій банкъ.)

5. Pożyczka na zastaw towarów produkcyi rossyjskiej na zasadach III oddziału ustawy dla kass wytrącających, wydanej dnia 2 marca 1806 roku, o której świeżo mówiliśmy.

Bank handlowy otworzył czynności swoje dnia 1go stycz. 1818 r., w którym to dniu kassy wytrącające ustąpiły mu miejsca i zamknęły wszelkie rachunki. Bank ten nie zależy wcale od żadnego z dawniejszych zakładów i zostaje tylko pod zwierzchnim nadzorem ministra finansów.

Wszelkie bezpieczeństwo zawarowane jest dla kapitałów tego banku. Summy w nim złożone nie podlegają ani podatkom ani aresztom, czy to za długi skarbowe czy prywatne. Cudzoziemcy przypuszczeni są w tym względzie do równych praw z krajowymi, i te nie ustają nawet w przypadku wojny z narodem do którego należą. Wszelkie straty lub przypadki bank sam ponosić obowiązany. Nakoniec rząd przyrzekł iak najswięciej, że ani summy złożone w banku, ani kapitał jego, w żadnym zdarzeniu na potrzeby kraju obrócone nie będą.

Porządek, dobra wiara i akuratność, znamionują dotąd wszystkie oddziały tego pożytecznego zakładu. Każdy z nich ma przepisaną sobie drogę naykrótszą, prawidła nayprostsze i nie więcey formalności nad te, iakich wymaga ściśle bezpieczeństwo stron obudwóch.

I tak co do summ powierzanych dla straży: wolno jest tak krajowym iako i cudzoziemcom złożyć w banku wszelką monetę złotą i srebrną; wartości naymniey 500 rubli srebrnych, oraz złoto i srebro w sztabach, które się szacują zawsze na monetę srebrną rossyjską. Właściciel kruszcu, mający zamiar złożenia go w banku, skoro oświadczy chęć swoją, natychmiast ieden z kancelistów bankowych wypełnia stosowną drukowaną prośbę i daie mu ią do pod-

pisania, po czém kapitał przyymie się do składu, właściciel zaś otrzymuje bilet, wyszczególniający imię iego, gatunek i wartość wewnętrzną metallu, datę oraz termin do iakiego złożony został. Takie bilety przelewaue bydź mogą z rąk do rąk po uprzedniém atoli uwiadomieniu banku. Za tyle dogodności, właściciel składu płaci tylko przy otrzymaniu biletu $\frac{1}{4}$ od $\frac{0}{0}$ srebrem lub assygnacyami po kursie dziennym i nadto $\frac{1}{4}$ od $\frac{0}{0}$ za każde 6 miesięcy żądanej straży dla metallu swojego.

Przed upłynieniem sześciu miesięcy, wolno iest właścicielowi summę swą odebrać, bank atoli nie powraca raz wziętych procentów. Po wyściu terminu, ktoby w przeciągu dni piętnastu metallu swego nie odebrał, lub przedłużenia nie uzyskał, taki traci prawo do metallu, i tylko w srebrney rossyjskiej monecie summa szacunkowa w każdym czasie zostanie powrócona iemu, lub prawnie przez niego umocowanemu, lub nakoniec na przypadek śmierci właściciela następcom iego.

Tyle co do składów dla straży. Urządzenia te są proste i dogodne, zdaie się tylko niektórym osobom, że utrata składu w naturze za niezgłoszeniem się w przeciągu dni piętnastu po wyściu terminu, iest równie niedogodną dla właściciela ile nieużyteczną dla banku. Bliższe atoli zastanowienie się nad rzeczą, przekonać każdego powinno, że urządzenie to nosi na sobie cechę przezorności i publicznego użytku. Wszelki kapitał leżący wyłączony iest z obiegu, a przeto staje się martwym i nieużytecznym dla społeczności. Nie przeszkadza atoli rząd osobom prywatnym dowolnego użycia ich majątku, bo zna, że każdy naylepszym iest iego stróżem. Nie tylko więc, że nie zabrania nieużytecznego trzymania w szkatule pewney części metallu, ale nadto sam podejmuie się chętnie straży iego, pó-

ki ta odpowiadać może chęci właściciela. Owoż niezgłoszenie się, po wyyciu terminu, skutkiem byź może oddalenia się właściciela, obłożney iego choroby lub śmierci. Za cóż więc kapitał przez niego złożony miałby zostać w nieczynności? i czyli nie jest rzeczą pożyteczniejszą, aby go zaraz w bieg puścić, udarować nin społeczność i uwolnić właściciela lub iego następców od płacy procentów, zachowując im niezachwiane prawo własności i wolność iawienia się w każdym czasie do banku dla otrzymania całkowitey wartości złożonego kruszcu. Taki a nie inny był powód rządu do przepisania powyższego prawidła i ani go można porównać z przepisaniem banku amsterdamskiego, który wydawał bilety o pięć procentów niżey od wartości szacunkowey składu, a dekretując utratę iego i zamianę na monetę bankową w ilości tylko wyrażoney w bilecie, na przypadek nie wykupienia go w terminie, zużył zysk oczywisty z wyraźną szkodą właściciela składu (2).

Drugą czynnością banku, jest przyymowanie składów, iuż dla powrócenia ich właścicielom w części lub całości na każde zapotrzebowanie, iuż dla ułatwienia wszelkich potocznych rozrachunków z innymi osobami, ztąd nazwanie tey części bankiem obiegowym (*Giro-banco*, Жиро банкъ). Krótka i przepisana forma prosby otwiera tę czynność, równie iak i każdą inną: po czém bank przyymuje do składu wszelką monetę rossyyską zarówno od kraiowych iak i od cudzoziemców, wiawszy tylko litkupników oraz niższych officyalistów bankowych i iego posługaczów, i wydaie bilet poświadczający własność składu, datę iego wniesienia oraz pozwolenie przewlekania go podług woli.

(2) Ob. Dzieie dobroczynności rok III 1822 str. 969.

Właściciel takiego biletu ma sobie otworzony kredyt w księgach bankowych na całą w nim wyrażoną sumę i może nią rozporządzać podług upodobania w całości lub części, w summach atoli nie mniejszych od 500 rubli assygnacyynych.

Osobny rachunek utrzymuje się z każdym właścicielem składu w monecie takiej, w iakiej skład wniesiony został, lub w iakiejby właściciel żądał, a to po kursie dziennym. Bank zatrzymuje sobie wierną kopiią wydanego biletu i w takim samym formacie co i oryginał. Chcący więc użyć kredytu swojego, zapisuje przelew na bilecie w ilości żądanej, i podpisany przynosi lub przysyła do banku, który zatrzymuje bilet, zalicza żadaną sumę, zapisuje tę wypłatę na kopii biletu u siebie zachowawey i oddaje ją właścicielowi składu w zamian za bilet opatrzony jego podpisem. Podobna zamiana biletów następuje przy każdym wpływie lub częściowey nadpłacie, aż do zupełnego ukończenia rozrachunku.

Dowcipny ten sposób załatwiania częściowych rozpłat miał ieszcze tę niedogodność, że handlujący przy każdym kupnie lub przedaży, musieli prosto z birży udawać się koniecznie do banku dla dopełnienia przepisanej formalności przelewu i dla otrzymania summy przelaney; aby i temu zapobiedz, bank umyślił wydawać właścicielom składu, kilka innych ieszcze biletów na czysto i iakby kuponów, z napisem tylko imienia i nazwiska właściciela. Na każdym z tych kuponów, właściciel zapisać może sumę przelewową i oddadź go komu zechce z napisem, nowy zaś właściciel, albo go może na nowo komu przelać, albo przyyśdź do banku po należność w naturze, lub żadać odpowiedniego kredytu w księgach na własne imie. Bank porównywa tylko podpis przelewającego z podpisem zostawionym na ten przedmiot, i natychmiast zadosyć czyni wołi okazi-

ciela takiego biletu. Dla uniknienia zaś aby te kupony nie zostawały ciągle w obiegu i przez to nie powiększały massy papierów zastępujących monetę brzęczącą, postanowiono: iżby najdaley w przeciągu dni trzech od daty pierwszego przelewu, iawione były w banku a to pod karą 2 od $\frac{\circ}{\circ}$ za dzień czwarty, za piąty 4 od $\frac{\circ}{\circ}$, za szósty 6 od $\frac{\circ}{\circ}$ i t. d. Bez tey ostrożności bilety te mogłyby ciągle bydz przelewane, nie przychodząc wcale do banku po wymianę, a tym sposobem bank nie byłby nigdy w stanie zamknięcia ostatecznego rachunku z pierwszymi właścicielami tych kuponów.

Ktoby nadużył zaufania banku i przelał na cudze imie summę przewyższającą kredyt iego w więgach, taki podlega karze 3 od $\frac{\circ}{\circ}$ od całej przewyżki. Po wniesieniu składu, wolność rozrządzenia nim zaczyna się dopiero od dnia następnego. Wolno iest każdego dnia, wyjąwszy dni świąteczne, żądać okazania rachunku swojego; lecz nikt nie ma prawa wymagać podobnego przeświadczenia o rachunku cudzym. Wszelkie przelewy uskutecznić także można przez pełnomocnika prawnie ustanowionego, byleby plenipotencya zaiawiona była w banku i tamże zostawiona. Pełna moc służyć dłużej nie może tylko na rok, po czém odnowiona bydz musi. Na przypadek śmierci właściciela, skład przechodzi do iego następców a w razie bankructwa zatrzymany zostaje do prawnego stron rozsądzenia.

Te wszystkie przelewy załatwia bank bez żadney nagrody i na tém przestaje, że się przez to nie mało przyczynia do zmniejszenia utrudnień handlu: w obrotach zaś summ złożonych znaleźć prócz tego może nieiakie nagrodzenie. Lecz nie dosyć było ułatwić przelewy i rozrachunki mieyscowe, należało ieszcze ofiarować pośrednictwo swoje i dla przelewów kapitałów między stolicą a ważniejszymi

miastami państwa. Bank nie odmówił i tej dogodności; każdy zatem mający kredyt w księgach bankowych, może przekazać ze stolicy do miysc gdzie się znajdują komtory tego banku, summę niemniejszyą jednak od 5,000 rubli assygn. płacąc za to $\frac{1}{4}$ od $\frac{0}{0}$. Właściciel przesyłającej się summy otrzymuje *bilet przelewowy* (Трансфертную записку) wyrażający „że w dni pięć od daty okazania biletu, komtor taki „a taki zapłaci Panu N. N. lub komuby on przekazał, „summę N. otrzymaną przez bank od Pana N.“ Podobne przelewy uskutecznić można także z prowincyi do stolicy, a nawet między ważniejszymi miastami handlowemi państwa za pośrednictwem komtorów banku handlowego. Bank iednak i iego komtory nie wprzód wypłacą summę wyrażoną w bilecie, aż odbiorą stosowne uwiadomienie z miysca iego wydania, tego zaś iak nayuważniey pilnują, aby to uwiadomienie nappierwszą zawsze pocztą posyłać do miysca na które bilet wydany został. Formula biletu okazuje, że przelewane bydz mogą, chociażby pokilkakroć, sposobem wexlowym, pierwey nim przyyda po wymianę do banku lub iego komtorów.

Co do summ procentowanych przez bank handlowy, tyle tylko mamy powiedzieć, że kapitały zostawione w nim dłużej nad trzy miesiące, otrzymują 5 od $\frac{0}{0}$ na rok, równie iak w banku pożyczkowym. Zaliczający kapitał na procent dostaje bilet z podpisem dwóch członków bankowych, buchhaltera i kassyera poświadczający summę wniesioną, oraz warunek płacenia właścicielowi corocznie procentu lub przyliczania go do kapitału podług woli kapitalisty. Taki bilet nie wydaie się nigdy na okaziciela lub na osobę niewiadomą, lecz tylko na imie właściciela, lub osoby dla której kapitał ma służyć. Bilety te przelewane bydz nie

mogą, tylko drogą successyi przechodzą z iedney osoby na druga. Trudno zgadnąć dla czego rząd chciał uiąć tę dogodność biletom procentowanym; baczny zapewne na umnieyszenie papierów w obiegu, nie chciał pomnażać znaku monety brzęczącej, lękaiąc się zupełnego usunięcia iey z obiegu, iako naywłaściwszego środka zamiany. Może też nie chciał pomnażać konkurencyi dla własnych papierów wyrażaiących dług narodowy zapisany do wielkiej księgi, a które przedaią się na targu i przelewaią bez żadnego utrudnienia. Termin pożyczki zależy iedynie od woli właściciela, z tém iednak zastrzeżeniem, iż bank może żądać siedmiodniowey przewłoki dla summ nie przechodzących 10,000 rubli assyg., dla summ wynoszących 100,000 rubli żądać może dwumiesięczney przewłoki; dla 500,000 rubli trzymiesięczney, a czteromiesięczney dla miliona.

Wszystkie te kapitały iuż własne, iuż przyjęte dla otworzenia kredytu w księgach, iuż nakoniec wzięte na procent, bank dwoiako obraca, w celu zapewnienia sobie należnego zysku oraz rozszerzenia i ułatwienia handlu, toiest raz do wytrącenia wexłów handlowych, drugi raz do pożyczek na zastaw towarów produkcyi rossyyskiej.

I tak co do pierwszego:

Bank wytrąca wexle kompanij handlowych, oraz kupców i fabrykantów kraioowych lub cudzoziemców, lecz osiadłych w Rossyi i tam maiących swoje banki, sklepy, fabryki lub zakłady; lecz niedosyć iest, aby, czyli to wydawca wexlu czyli przelewaiący, czyli akceptuiący, był poddanym rossyyskim, potrzeba ieszcze aby choć ieden ze trzech zamieszkałym był w Petersburgu. Gdy to iest, bank wytrąca wexle zwyczajney formy, lecz takie tylko, którym braknie ieszcze naymniey dui ośmiu do ter-

minu wypłaty, nie więcej zaś, nad sześć miesięcy i przy równych zkadinał okolicznościach daie zawsze pierwszeństwo wexlom z krótszemi terminami, albowiem przez to obszerniejszą handlowi zapewnia pomoc i przyspiesza obrot kapitałów. Procent do wytrącenia nie iest stały, bank handlowy ustanawia go co dni 15 za potwierdzeniem ministra finansów. Dziś ciągle prawie bank wytrąca w Petersburgu 7 od $\frac{0}{100}$. Wexle iak wiadomo są *poiedyncze* (Traites, Tratten, Одинакие) to iest wydane na siebie; lub *przekazowe* (remises, Rimessen, Трасированные) to iest z rozkazem wypłaty na drugiego; wexle te obu gatunków, podadź może do wytrącenia sam właściciel lub przez umocowanego, lub nakoniec przez litkupnika. Przyniesiony wexel zapisuie się w xięgę na to przeznaczoną i zostawiony bydź musi na trzy dni w banku dla rozpatrzenia, czyli osoby zabezpieczające ten wexel zasługuią na kredyt: przy równym zaś stopniu wiary, bank daie zwykle pierwszeństwo wexlom przelewanym po kilkakroć. Jeśli bank dla iakichkolwiek przyczyn odmawia wytrącenia wexlu, powraca go niezawodnie właścicielowi w dniu naznaczonym: właściciel zaś kwituie bank z odebrania nazad wexlu w teyże xiędze, gdzie zapisany był przy okazaniu. Wszelako wexle nie wyższe od 10,000 rubli assyg. bank przyymuie zawsze, skoro tylko choć iedna z osób podpisanych na takich wexlach zasługuiie na wiarę. Gdy bank zaliczy pieniądze po wytrąceniu sobie procentu za cały czas kredytu, właściciel wexlu poświadcza na nim, iż należną za tym wexlem summę otrzymał z banku handlowego: bank zaś zapisuie do xiąg swoich wexle poiedyncze na rachunek wydawcy, wexle zaś przekazowe na rachunek akceptuiącego, o czém okaziciel winien ich uwiadomić. Wolno ka-

żdemu przed terminem nawet zapłacić bankowi summę należną za wexlem, lecz bank nie powraca raz wytraconych procentów za czas dozwolonego kredytu. Wexel pojedynczy, uiszczony przez wydawcę powraca mu się z napisem, ieśliby zaś zaspokoiony został przez okaziciela, oddaie mu się też wexel ze stosowném poświadczeniem dla uzyskania należney summy od wydawcy. Z podobnąż formalnością wexle przekazowe powracaią się zawsze temu kto pieniądze do banku zalicza. Wexle nieopłacone w przeciągu dni dziesięciu po upłynionym terminie, są zaprotestowane i wraz z rekambią i procentami exekwowane, za posrednictwem władz guberskich na majątku dłużników, stosownie do praw wexlowych; imiona zaś tych dłużników zapisuią się w czarney księdze dla przestrogi, aby odtąd wexle z ich podpisem wytracane nie były.

Co się tycze pożyczki na zastaw towarów produkeji rossyyskiej, bank trzyma się prawideł ustawy dnia 2 marca 1806 r. służycey dla kass wytracaiących, z niektórymi atoli odmianami przepisanimi dnia 9. lipca 1819. I tak, oprócz lin, miedzi i żelaza, innych towarów bank nie przyymuie w zastaw, ieśli są w sklepach prywatnych, i wymaga aby koniecznie były złożone w magazynach publicznych lub w pakhauzie na tamożni. Z tego powodu dodano mu dwóch rewizorów i dwóch dozorców bankowych oraz dwóch rewizorów wybranych ze stanu kupieckiego. Rewizorowie przegładią i poświadczią o ilości i gatunku towaru, i opatruią drzwi składu pieczęciami swoimi oraz pieczęcią bankową, do których właściciel przykłada także swoię. Aby zaś właściciel mógł w każdym razie towar zastawiony targuiącym okazać, ieden z rewizorów bankowych i ieden ze

stanu kupieckiego, obowiązani są co dzień znajdować się kolejno na birży z kluczami dla otworzenia składu na każde zapotrzebowanie; odchodząc zaś, opatrują je nanowo pieczęciami: gdy zaś kupiec przykłada także za każdym razem i własną pieczęć do drzwi składu, przeto bank nie odpowiada za żadne straty ani uszkodzenia. Koszt na przemiary lub wagę, ponoszą właściciele zastawy. Bank przy pożyczce na zastaw, takiż sam zatrzymuje procent iak i przy wytrącaniu wexłów, nadto jeszcze policza na raz $\frac{1}{2}$ od $\frac{0}{0}$ na pensye dla rewizorów i dozorców. Dłuższego kredytu nie udziela nad dziewięć miesięcy, i nigdy go nie odnawia dla tychże samych towarów.

Litkupnicy tego banku, otrzymują $\frac{1}{4}$ od $\frac{0}{0}$ od pożyczających na towary a $\frac{1}{8}$ od $\frac{0}{0}$ od okazicieli wytrącających się w banku wexłów.

Do składu banku wchodzą zarządzający tymże bankiem, oraz pięciu dyrektorów rządowych i czterech wybranych ze stanu kupieckiego. Zarządzającego bankiem mianuje sam Monarcha na przedstawienie ministra finansów, a zaś dyrektorów rządowych, oraz przełożonego nad kancelaryą, назнача minister finansów. Dyrektorowie ze stanu handlowego wybierani są na cztery lata przez kupców pierwszej i drugiej giełdy, osiadłych przy portach petersburskim lub kronsztackim. Wybierają się na to kupcy najzamożniejsi i co dwa lata dwóch się odmienia. Innych urzędników, iako: buchhalterów, kontrollerów, kassyerów i ich pomocników, archiwaryusza, exekutora i litkupników назнача minister finansów, dalszych zaś officyalistów i niższych służących, mianuje urząd bankowy.

Dyrektorowie rządowi zawiadują każdy osobnym oddziałem banku, i tak:

Pierwszy zawiadanie oddziałem składów i przelewów.

Drugi oddziałem wytrącań wexlowych.

Trzeci oddziałem pożyczki na zastawy.

Czwarty oddziałem kassyerskiim.

Piąty oddział, tak nazwany kontrollerski nie dawno został ustanowiony, dyrektor tego oddziału obowiązany jest przeziierać czynności innych oddziałów i układać z nichienne, tygodniowe i t. d. raporta.

Co dzień wyiawszy dni świąteczne, dyrektorowie ci powinni zasiadać w banku pod prezydencją zarządzającego; dyrektorowie zaś ze stanu kupieckiego dwa razy na tydzień; i tak zebrani stanowią wszyscy razem urząd banku handlowego. W ważniejszych wydarzeniach na wezwanie zarządzającego bankiem, dyrektorowie ze stanu kupieckiego i w inne dni zasiadać są obowiązani.

Urząd daje co tydzień krótką wiadomość ministrowi finansów o czynnościach banku i nadto tygodniowe, miesięczne i roczne tabelle o obrocie summ i kapitałów swoich. Wytrącanie wexłów i pożyczanie na zastaw odbywa się tylko dwa razy na tydzień w dniach ogólnego zebrania wszystkich dyrektorów bankowych: w czém dyrektorowie ze stanu kupieckiego nayważniejsze mają zdanie, iako bliżey się tych rzeczy dotykający. Procent do wytrącania ustanawia się co dni piętnaście i to na pełném tylko posiedzeniu dyrektorów. Co się zaś tycze składów wszelkiego rodzaju, te przyymują się co dzień, wyiawszy dni świąteczne, i co dzień też załatwiają się wynikające stąd rozrachunki.

Zwyczajne zatrudnienia bankowe zawieszają się co rok od dnia 24 grudnia po dzień 7 stycznia, a to w celu uzupełnienia i zamknięcia rachunków rocznych podawanych do rady Imperatorskich Ustanowień kredytowych.

Takie są ważniejsze szczegóły dotyczące się banku handlowego, które okazują jasnie, że bank ten jest najpiękniejszym ze wszystkich znaiomych dotąd w Rosyi zakładów tego rodzaju, i że porównany bydz może z najlepiey urządzonemi bankami obiegowemi w Europie. Rozszerzenie handlu było i jest niezawodnym skutkiem czynności iego.—Lecz iakiego handlu? Zapytują zaraz ci, którzy zazdrośném okiem poglądają zwykle na handel zagraniczny, bo w nim widzą zawsze wprowadzenie towarów obcych za monetę brzęczącą. Jeżeli zaś bank ten ułatwia w rzeczy samey wprowadzenie obcych towarów, i rozszerza spekulacye kupców, pytają więc, iaki cel miał rząd w ustanowieniu takiego zakładu? i możnali go uważać za zgodny z dobrem kraiu? Odpowiemy, iż rozróżnić naprzód wypada kwestyą wdania się rządowego od użytku samegoż zakładu.

Oszczędność nie jest rzeczą rządu, i dowiedziono jest, że nigdy spekulacye rządowe wielkiego mu nie przyniosły zysku. Gdy zaś procent jest najlepszą miarą sądenia o użytku spekulacyi iakiey, stąd nigdy z pewnością wiedzieć nie można, czyli administracya, czyli zły wybór przedsięwzięcia, jest przyczyną straty. Zysk banku handlowego nie jest w rzeczy samey wysoki, bo z razu załedwie dochodził do 5ciu od $\frac{0}{100}$, następnie iednak znacznie się podniósł, lubo nie dorównywa nigdy przychodowi podobnych banków w Europie, które zyskują niekiedy aż do 12 od $\frac{0}{100}$. Zbyt kosztowna organizacya tego banku, może bydz w części przyczyną miernego zysku, lecz najgłówniejszą iego wadą jest, że nie wypuszcza własnych biletów wierzytelnych, przez które potroićby mógł posiadany kapitał, ale używa biletów assygnacyynych, to jest monety kraiowey do czynności swoich. Ta iedna

okoliczność ograniczać zawsze będzie zysk banku w sposób nader wyraźny, ale natomiast nadawać będzie cechę większej pewności czynnościom jego. Pomijając atoli kwestyą, czyli rząd właściwie wdał się w ten rodzaj spekulacyi? i uważając zakład pod względem wpływu jego na handel i pomyślność narodową, nie można mu zaiste odmówić użytku i zalety. Naprzód winien mu handel ustalenie procentu, w wielu zaś miejscach znizenie jego, a stąd handel odniósł już niezaprzeczoną korzyść, i ma dotykálną miarę użytku banku. Lecz bank ułatwia przywóz obcych towarów i tym zadaie cios bogactwu narodowemu? — Bank ten równie ułatwia wywóz iak przywóz, a nade wszystko ożywia handel wewnętrzny; dwie ostatnie jego własności nie podlegają wątpieniu, lecz wytrącanie wexłów kupców kraiowych aby miało przyspieszać wywóz towarów produkcyi kraiowey, to potrzebuie tłumaczenia. W rzeczy samey exportacya daie nam wexle na kupców zagranicznych, których bank nie wytrąca wcale, stąd zdaie się bydz zupełnie obcym wywozowi towarów produkcyi kraiowey, i ułatwia go tylko poniekąd pożyczką na zastaw tychże towarów. Lecz iesli pomoc jego iest ograniczona w tym ostatnim peryodzie handlu, natomiast przyłożył on się nie mało do nagromadzenia tych towarów. Kupiec handluie kapitałem swoim i kredytem, aby więc przedadz towar za granicą, musi go wprzód przysposobic w porcie, nie tylko za własny kapitał, lecz i taką ilość na iaką kredytem zdobydz się potrafi. Wydaie więc wexel z terminem np. sześciomiesięcznym, te wexle przychodzą do banku, tym czasem zaś kupiec przedał towar kraiowy na okręt zagraniczny, za otrzymane pieniądze wykupie wexel w banku i znajduie w dodatku zysk należny. Możnaż więc odmówić ban-

kowi zalety ułatwienia także i wywozu towarów: nie zaiste. A gdy rzeczą iest wiadomą, że kupcy petersburscy nigdy dostatecznego nie mieli kapitału dla obrotów swoich i musieli zawsze prosić o kredyt kupców zagranicznych przepisujących im zbyt ciężkie warunki (3), bank zatém wytrącając ich we-
xle, udziela im teraz potrzebney pożyczki, a to pod warunkami najsłabszemi i uwolnił ich od hołdowania kupcom zagranicznym.

Zostaie więc ieszcze ieden tylko zarzut, zbytecznego rozszerzenia spekulacyi handlowych i zawalenia portów i miast towarami. Zarzut ten atoli nie służy wyłącznie bankowi handlowemu, lecz wszystkim bankom obiegowym. Jest to zapewne złe, nad którym czuwać należy, które się nawet może niekiedy dać uczuć, lecz które ustąpić musi w porównaniu korzyści iakie banki sprowadzają na kraj, przemysł i handel. Wada ta znaioma iuż iest oddawna, iako przywiązana do czynności bankowych; atoli nie przeszkodziła ona Anglii powierzyć bankom obiegu wartości pracy swojej, przemysłu, handlu i dochodów tak prywatnych iako i publicznych. W rzeczy samey, ta wada mogłaby się stać ieszcze daleko czulszą, gdyby sprowadzała nad proporcją towary zagraniczne i wyprowadzała za nie monetę brzęczącą. Lecz czyliż w istocie handel Rosyi wystawiony iest na tę kolej? Nie iestże to tylko czasem przywidzeniem, że wywóz produktów rossyjskich nie dorównywa nigdy przywozowi towarów zagranicznych, tak dalece, że przewyżka musi byđz koniecznie przez nas doliczana brzęczącą monetą? Zayrzymy w zdanie sprawy ministrów angielskich a przekonamy się, że w roku 1820

(3) *Czytaj notę 16 Ekonomii polityczney Storch'a, o sposobie iakim się odbywa handel zagraniczny w Petersburgu. T. VI. str. 101.*

wartość urzędowa przywozu z Rosyji do Anglii wynosiła 2,000,485. funtów sterlińgów, wywozu zaś z Anglii do Rosyji 1,600,000. funt. st. W roku 1821. przywóz z Rosyji wyrównywał wywozowi z Anglii do Rosyji i wynosił 2,500,000. funt. st. (4). Gdzież tu jest wygórowany przywóz, któryby nas zmuszał do doliczania przewyżki monetą brzęczącą; widzimy owszem, że w roku 1820. handel przyniósł nam jeszcze niezaprzeczoną rozplątę od Anglii. Gdybyśmy mieli wiadomości szczegółowe handlu z innemi narodami, okazałoby się zapewne, że z każdym wywóz wyższy jest od przywozu; inaczej nawet byż nie może w kraju, który daje produkta surowe za wyrabiane, produkta pierwszej potrzeby za towary zbytku i wymysłu. Oczywiście jest rzeczą, że tyle tylko bierze on tych ostatnich, ile je własnymi produktami zapłacić potrafi, najczęściej zaś otrzyma jeszcze przewyżkę w gotowych pieniądzech, i stąd to pochodzi, że za otworzeniem handlu idzie powszechny u nas dostatek, a za ściśnieniem jego, nędza i utyskiwanie.

Nie lękajmy się przeto przywozu obcych towarów, byleby wywóz im odpowiadał, i nie przyganiaymy zakładowi, ułatwiającemu tak iedno iak i drugie. Szczególnie zaś mieymy mu wdzięczność

(4) *Administration of the affairs of great Britain, Ireland and their dependencies at the commencement of the year 1823. etc.* Pismo urzędowe wydawane przez ministrów wielkiej Brytanii od roku przeszłego 1822. wyszło już iego dwa tomy, pierwszy zawiera stan Anglii do początku roku 1822. drugi zaś do początku roku 1823.

Wartość urzędowa, znaczy w Anglii to samo, co *ilość towaru*. We wszystkich krajach utrzymuje się zwykle podwójny bilans handlu zagranicznego, z których ieden oznacza *wartość* wywozu i przywozu towarów, drugi zaś ich *ilość*. Owoż zamiast wyrażania tych ilości przez wagi, miary lub sztuki, w Anglii oznaczają je w monęcie krajowej, podług taryfy ustanowionej już od stu lat przeszło. I to się nazywa *wartością urzędową*.

za przyspieszenie obiegu wartości wewnątrz tego rozległego kraju.

Bank atoli nie mógł naturalnie sam ieden nadadź potrzebnego ruchu wartościom wewnętrznym; umyślił więc zakładać komtory po miastach głowniejszych państwa, tak aby te wspólnie z nim do zamierzonego dążyły celu.

Pierwszy komtor założony został w Moskwie d. 5 sierpnia 1818 roku, zupełnie podległy bankowi handlowemu, dla straży kapitałów i dla ich przelewu, oraz dla wytrącania wexlów, wszystko zaś na prawidłach samemuż bankowi służących. Bank oddzielił potrzebny na to kapitał, który zmniejszyć lub powiększyć może podług uważenia, stosownie do potrzeb handlu w dwóch stolicach, za potwierdzeniem atoli zawsze ministra finansów. Wszelkie prawa i przepisy dane dla banku handlowego rozciągnięte zostały i dla jego komtoru, do którego składu wchodzi zarządzający i dwóch dyrektorów mianowanych przez ministra finansów, oraz dwóch dyrektorów wybranych ze stanu kupieckiego, tymże porządkiem co i w Petersburgu. Urzędnicy komtoru, na pełnym posiedzeniu, stanowią co miesiąc procent do wytrącenia od wexlów i przez pośrednictwo banku przesyłają go do potwierdzenia ministra finansów. Komtor ułatwia przelewy za $\frac{1}{4}$ od $\frac{0}{100}$ tak do Petersburga iako i do innych miejsc gdzie się znajdują komtory banku handlowego. Pierwszą pocztą donosi zawsze o wydaniu biletu przelewowego, oraz o wexlach wytrąconych lub zapłaconych, i podobnież uwiadomienie odbiera co pocztę od banku i innych komtorów. Co tydzień przesyła bankowi zdanie sprawy z czynności i w swoim czasie załącza do niego raporta tygodniowe, miesięczne i roczne, obrotu kapitałów swoich. Co rok zawie-

sza wszelkie czynności od 15 grudnia po dzień 1szy stycznia, dla ostatecznego zamknięcia rachunku i przesłania ich do banku.

2. *Komtor banku handlowego w Archangelsku.* Na dniu 20 października 1819 utworzony został w Archangelsku komtor banku handlowego z dozwoleniem przyjmowania składów już dla straży, już dla przelewów tak w mieyscu iako i do Petersburga oraz do komtorów banku handlowego. Komtor w Archangelsku wytrąca wexle i pożyczka na zastaw, stosując się we wszystkiém do prawideł przepisanych dla komtoru moskiewskiego, a które i dla innych komtorów służyć mają za normę, w czémkolwiek osobny ukaz odmiany gdzie iakiey nie ustanowi. Tetylko towary przyjmie komtor na zastaw, które się znajduią na tamożni lub w publicznych składach. Drzwi sklepu, w którym złożony jest towar zastawiony, opatruią się pieczęcią komtoru i właściciela towaru, klucze zaś składaią się w komtorze. Jeden z rewizorów co dzień znajdować się musi w pewne godziny przy tych sklepach, dla otworzenia ich wówczas, gdyby właściciel chciał okazać swój towar targuiącemu. Co do dalszych przepisów komtor przy pożyczce na zastaw winien stosować się ściśle do prawideł ustawy wydanej dnia 2go marca r. 1806. Skład tego komtoru tém się różni od moskiewskiego, że zamiast dwóch liczy czterech dyrektorów wybranych ze stanu kupieckiego, z których dway obowiązani są znajdować się nieodzownie na sessyach dwa razy na tydzień, drudzy zaś dway mogą się nawet oddalić z miasta, za pozwoleniem atoli komtoru, który uwiadamia bank handlowy o takim oddaleniu się iednego lub dwóch z członków swoich.

Dla ułatwienia handlu czarnomorskiego, NAYIAŚNIEYSZY IMPERATOR dozwolił ukazem dnia 24 października 1819 r. założyć także komtor banku *3. Komtor banku handlowego w Odesie.* handlowego w Odesie, na prawidłach służących dla komtoru moskiewskiego. Z powodu atoli zbyt wielkiej odległości tego komtoru od banku handlowego, oraz przez wzgląd, że Odesa jest punktem nader handlowym, zakresłono dla niego obszerniejsze nieco czynności.

I tak przyymnie on składy dla straży i dla przelewów tak w mieście Odesie, iako i do Petersburga, oraz wszystkich miast mających komtory banku handlowego; bierze summy na procent i stosownie do woli właściciela płaci od nich 5 od $\frac{0}{100}$ lub takowy procent przylicza do kapitału, dla ciągłego pomnażania summy kapitalney, wytrąca wexle obu gatunków, pożyczca na zastaw towarów, nakoniec handluie złotem i srebrem.

Przymywanie składów wszelkiego rodzaju, odbywa się na prawidłach służących dla banku. Wexle zaś, komtor takie tylko wytrąca, które mają najmniej ieszcze dni ośm do terminu, a naywięcej miesięcy cztery; dozwolono mu iest nawet wytrącać wexle wydane na Odesę z miast zagranicznych. Procent do wytrącania, postanawia on co trzy miesiące w pełnym zebraniu, i przesyła go bankowi dla dalszego potwierdzenia. Jeśliby przed upłynieniem trzech miesięcy zaszła potrzeba odmienienia procentu, uczynić to może i przesłać zwykłą koleją na potwierdzenie.

Towary produkcyi rossyyskiej, komtor te wszystkie przyymnie w zastaw które są złożone w Odesie w bezpiecznych magazynach, do drzwi których przyciska się pieczęć właściciela towaru oraz komtoru, klucze zaś składają się w komtorze. Termin

pożyczki nie przechodzi nigdy miesięcy sześciu. Po ocenieniu towaru, komtor zalicza na szkło białe i zwierciadlane, miedź i żelazo, po 75 kopieiek za rubla, na skóry, wosk i płótno po 60 kopieiek, na kley i sadło po 50 kopieiek; na pszenicę, żyto i inne zboża po kopieiek 30 za rubla. Co się tycze dalszych prawideł pożyczki na zastaw, komtor obowiązany iest trzymać się ustawy dnia 2 marca 1806 wydaney dla kass wytrącających. Pozostające kapitały komtor obracać może na kupno złota i srebra tak w sztabach iako i w monecie zagranicznejey a to po dobrowolney umowie. Komtor ten, równie iak archangelski, liczy czterech dyrektorów ze stanu kupieckiego. Ogół kupców dwóch pierwszych giełd, tak mieyscowych iako i zagranicznych, wybiera na kandydatów dwunastu zamożniejszych kupców, osiadłych w Odesie i tych listę komtor przesyła bankowi, który za zgodzeniem się ministra finansów, wybiera z nich czterech. Czas ich urzędowania iest lat cztery; dway z nich muszą koniecznie znaydować się na posiedzeniach dwa razy na tydzień, drudzy zaś dway oddalić się nawet mogą z miasta za dozwoleciem komtoru. Dalsze wszelkie przepisy i przywileie służą mu zarówno z bankiem i innemi komtorami.

4. *Komtor banku handlowego w Niżnim Nowgorodzie.* Zakładanie komtorów po miastach handlowych lub ob- szérniejszey konsumpcyi, okazało się bydz w rzeczy samey nader korzystném. Komtory rozszerzyły znacznie działania banku i ułatwiły kommunikacyą między nayodleglejszemi punktami obszérnego tego państwa. Aby pomnożyć tak pomyslnie skutki otworzono komtory po innych ieszcze miastach. I tak ustawą d. 27 maja 1820 rozkazano, aby bank wysyłał co rok do Niżniego Nowgorodu komtor na czas iarmarku, trwającego

w tém mieście od dnia 20 lipca do dnia 20 sierpnia, opatrując go w dostateczny kapitał. Przez cały ten czas komtor przyymuie składy dla przelewów, tak na mieyscu, iako i do innych miast państwa, z któremi bank zostaje w ciągłym stosunku za pośrednictwem komtorów swoich, oraz wytrąca wexle. Czynności swoje odbywa co dzień, a dla krótkości czasu, nawet i w dni świąteczne. Procent do wytrącenia ustanawia się przez bank za potwierdzeniem ministra finansów raz na rok, to jest na cały ciąg iarmarku. Gdy zaś komtor zamyka nieodzownie biuro swoje dnia 20 sierpnia, a termina wyyscia wexłów przypadać będą w rozmaite późniejsze miesiące, przeto wexel nie wprzód wytrącony zostaje, aż póki wydaiący go lub akceptuiący nie oświadczy, w iakiem z miast w których są otworzone komtory, wypłatę uskuteczni, i póki do zwyczajney formy wexlu nie doda „że się obo-
 „wiązuie opłacić summę za tym wexlem w takiem a
 „w takiem mieście.“ Po zamknięciu komtoru wszystkie wytrącone wexle rozsyłają się do tych mieysc, gdzie zawarowana została ich wypłata. Inne wszelkie prawidła, tyczące się dwu tych czynności, służą mu też same co i dla banku i iego innych komtorów.

Urząd komtoru złożony jest iak następuje: bank wysyła iednego ze swoich dyrektorów, który przybiera na ten czas nazwanie zarządzającego komtorem, a komtor moskiewski wysyła mu w pomoc iednego także z dyrektorów swoich. Stan kupiecki zebrany na iarmark w Niżnym Nowgorodzie wybiera co rok z pośród siebie czterech dyrektorów; dalsi zaś urzędnicy i oficjaliści wysyłają się z banku lub z komtoru moskiewskiego, dwóch zaś litkupników czyli meklerów iedynie tylko z komtoru moskiewskiego. Ci ostatni zwykły

procent pobierają od wexlów, wszyscy zaś urzędnicy i oficyaliści oprócz zwykłej gaży, dostają ieszcze za czas iarmarku trzecią część roczney gaży (шрепное жалованье). Zarządzający, dyrektor rządowy, i przynajmniej dwóch dyrektorów ze stanu kupieckiego, zasiadają co dzień w komtorze nie wyumuiąc nawet dni świątecznych. Komtor wysyła co tydzień do banku raport o czynnościach swoich, a po ukończeniu podaje mu ogólny bilans, oraz powraca wszystkie xięgi i papiery.

5. *Komtor banku handlowego w Rydze.* Dnia 7 listopada 1820 otworzony został w Rydze komtor banku handlowego na prośbę tamecznych knpców. Komtor przyumie składy dla straży i dla przelewów wszelkiego rodzaju, wytrąca wexle i pożyczka na zastaw towarów. Wszystkie zaś te czynności odbywa na prawidłach iuż opisanych dla banku i iego komtorów. Komtor ryski ma zarządzającego, dwóch dyrektorów rządowych i czterech wybranych ze stanu kupieckiego, obowiązki zaś ich są też same co i urzędników komtoru moskiewskiego. Procent do wytrącania komtor w pełném zebraniu naznacza co dni piętnaście; dzisiay wytrąca on tylko 6 od $\frac{\circ}{\circ}$ nie zaś 7 iak w stolicy, gdyby albowiem chciano podwyższyć procent, wexle nie przychodziłyby wcale do komtoru, lecz znalazłyby kapitalistów gotowych w każdym czasie do wytrącenia ich po 6 od $\frac{\circ}{\circ}$, dowód pomysłności miasta i niemałej massy kapitałów.

6. *Komtor banku handlowego w Astrachaniu.* Ostatni dotąd komtor założony był dnia 11 lipca 1821 w Astrachaniu. Czynności iego nie różnią się wcale od czynności komtoru ryskiego i odbywa ie na prawach i prawidłach służących bankowi i iego komtorom. Dozwolono mu wszakże zostało pożyczać nie tylko na towary produkcji

rossyjskiej, lecz nawet na azyatycki iedwab i na bawełnę tak przedzoną iako i surową, byleby tylko kupcom rossyjskim zapisanym do giełdy. Wolno nawet pożyczać i na inne towary zagraniczne, ieśliby się tego okazała potrzeba, lub na towary niewymienione wcale, ani w ustawach dla kass wytrącających, ani dla banku i iego komtorów, lecz za poprzedniem przedstawieniem bankowi tey uchwały i potwierdzeniem iey przez ministra finansów. Skład tego komtoru tenże sam co i w Rydze. Dyrektorowie ze stanu kupieckiego są z pierwszej i drugiej giełdy niewyłączając zapisanych do niej szlachty, Tatarów i Persów. Procent do wytrącania, komtor w pełném zebraniu naznacza co trzy miesiąca.

Na tém się kończą wszystkie prawidła i ustawy przepisane dla czynności banku handlowego i iego komtorów. Teraz przystąpimy do niektórych ogółowych wiadomości, tyczących się kosztu utrzymania zakładu, rozposażenia iego kapitałów, i obrotów przezeń dokonywanych.

Koszta iakich wymaga utrzymywanie zakładu są następujące:

Bank handlowy potrzebuie rocznie na
płacę urzędników swoich i oficyalistów rub. ass. 62,200.

Komtor moskiewski . . . — — 19,950.

— archangelski . . . — — 17,800.

— odeski — — 30,250.

— ryski — — 30,250.

— astrachański . . . — — 17,800.

Ogół 178,250.

Do tey summy dodadź ieszcze należy placę miesięczną komtoru Niżnio-Nowgorodzkiego, oraz kosztu utrzymywania domów tak banku iako i iego komtorów, nakoniec kosztu kancellaryi i placę dla

kancellistów, komendy woienney, posługaczów i stróżów. Wszystkie te koszta opędzone bydź muszą z procentów i przychodów banku i iego komtorów, po odtrąceniu których reszta liczy się na czysty przychód banku.

Komtory banku handlowego uposażone są iak następuje:

Komtor moskiewski otrzymał od			
banku	rub. ass.	20,000,000.	
Komtor odeski	— —	4,000,000.	
— archangelski	— —	2,000,000.	
— ryski	— —	2,000,000.	
— astrachański	— —	1,000,000.	

Ogół rub. ass. 29,000,000.

Te kapitały, podług uważenia i za potwierdzeniem ministra finansów, bank zmniejszyć lub powiększyć może, stosownie do potrzeb handlu w każdym z miast wyż wyrażonych.

Komtory otrzymują corok od banku sznurowe główne xięgi, które przy końcu każdego roku, po ostatecznym zamknięciu rachunków odsyłaiają nazad do banku.

Xięgi wszystkie tak w banku iako i komtorach utrzymywane są sposobem podwójnym tak zwanym włoskim, z iak naywiększą czystością, akuratnością i prostotą. Każdy oddział tak banku iako i komtorów, ma swój *dziennik* (Journal) i swoje *xięgę główną* (Haupt-buch czyli Gross-buch), niektóre oddziały mają ieszcze ku pomocy xięgi *poboczne* (die Neben-bücher) i tak, oddział wexlowy ma *kopiię wexłów* (Wechsel copie-buch), *xięgę upłynionych terminów wexlowych* (Wechselerfall-buch). Oddział pożyczki na zastaw ma *xięgę wyyscia terminów zastawy* (das Waaren ferfall-buch) i t. p. Oddziały składów i przelewów, wytrącań wexlowych i pożyczek na zastaw, prowadzą szczególne rachunki z te-

mi osobami, z któremi mają do czynienia, a zaś oddział kassowy prowadzi je tylko ze samemi powyższemi oddziałami. Każdy z tych oddziałów oddaje raport dziowy czynności swoich do oddziału kontrolerskiego, który codzień także układa z tych raportów ogólny bilans dla zarządzającego bankiem: gdy zaś czynności banku odbywają się zarówno w monecie złotej, srebrnej lub assygnacyami, dla rozróżnienia więc tych monet na oko, summy złotem zapisują się we wszystkich księgach i raportach kolorem czerwonym, summy srebrem zielonym, a assygnacyami czarnym.

Urządzenie wewnętrzne banku nadało mu tę łatwość w czynnościach z osobami prywatnemi, która ziednała mu powszechną ufność. Nie ma tam wcale przymuszonego tarcia, utrudnienia i zawodu. Bank strzeże się nawet używać dogodności prawem mu dozwolonych. Widzieliśmy, że może żądać przewłoki dla wypłaty kapitałów, to jest dni pięć dla przelewów z miast innych, a zaś od siedmiu dni do czterech miesięcy dla kapitałów zostawionych w banku na procent w miarę ich wielkości; bank atoli nie używa zwykle tej przewłoki i stara się co najprędzej zaspokoić każdego przychodzącego.

Owoce trudów jego były następujące obroty:

W roku pierwszym (1818) kapitał banku wynosił 17,295,345 rubli assygn. a miał sobie powierzonych do składu

rubli	79,167,990	kop.	99	assygnacyami
—	20,515	—		złotem
—	87,249	—	67	srebrem,

z których więcej 52 milionów złożonych było dla przelewów, a blisko 27 i pół na procent. W tym roku bank wytracił wexlów przeszło za 50 milionów, a roczne jego obroty przechodziły 357 mili-

ionów. Zysk jego w roku 1818 wynosił więcej miliona rubli assygnacyjnych.

W r. 1819 kapitał banku doszedł do 20,910,173 rubli assygn. Składy jego dla przelewów urosły do 64 milionów, a kapitały powierzone mu na procent wynosiły blisko 45 milionów rubli assygnacyjami, i srebrem więcej 2,155,000. Wytrącanie wexlów w tym roku dla przyczyn handlowych nie odpowiadało wzrostowi kredytu banku, gdyż w Petersburgu wytrącono ich ledwie za 44 miliony, w Moskwie zaś za 19 milionów, pożyczka na zastaw nie wynosiła także więcej nad 4ry miliony. Wszelako ogół obrotów banku i komtorów liczony był na 596,433,563 rubli, a czysty zysk po odtrąceniu kosztów do miliona rubli.

W roku 1820 bank i jego komtory otrzymały dla przelewów więcej 68 milionów rubli, a summy wnoszone na procent dochodziły do 86 milionów rubli assygnacyjami, i do trzech milionów monetą brzęcząca. W tym roku bank wytrącił wexlów za 182 miliony, że zaś w tej czynności z przyzwoitą postępuie ostrożnością, najlepszym tego dowodem jest, że z tak wielkiej ilości wytrącania, ledwie przymuszony był protestować wexli za wartość 69,485 rubli 83 kop., zaspokoienie których swoim nastąpiło porządkiem. Pożyczki na zastaw towarów w małym zawsze zostają stosunku z wytrącaniami wexlów i w tym roku ograniczały się do 5,200,000 rubli. Jest to najlepszy dowód kredytu kupców, po cóż albowiem mają zastawiać towary, kiedy ich wexle pełną zysknią wiarę. Kapitał banku przy końcu tego roku wynosił już 24,889,950 rubli 11 kopieiek, licząc w to i czysty zysk jego otrzymany w ciągu roku 1,946,825 rubli 45 kopieiek, to jest więcej $7\frac{3}{4}$ od $\frac{2}{3}$. Ogół obrotów banku znacznie się także pod-

niósł, liczone ich bowiem na rubli 955,561,231
 assygnacyami i na rubli 12,052,842
 monetą brzęczącą.

W roku 1821 kapitał banku dorównał już prawie 30 milionom rubli, toiest summie przepisanej mu manifestem, za którą posunąć daley kapitału swego nie ma prawa. Dla przelewów liczył bank w tym roku rubli 49,481,000
 a dla procentowania 126,874,000.
 Co razem z kapitałem iego wynosiło przeszło 205 milionów. Tym kapitałem bank wytrącił wexli i rozmaitych obligacyy za 309,357,000 rubli, licząc już w to i pożyczkę na zastaw towarów wynoszącą 7,890,000 rubli. W tym roku zaprotestowano wexli za 1,403,751 rubli 42 kop., które po większej części okazały się bydz fałszywemi. Rząd nie zaniedbał starania w śledzeniu winowayców, bank zaś pomimo taki podstęp miał otrzymać zysku 3,204,385 rubli 83 kop. Ogół zaś obrotów ułatwionych przez bank i iego komitory wzrósł aż do rubli 1,178,454,398 kop. 47 assygu. i 9,165,739 kop. 85 monetą brzęczącą.

Nie mam wiadomości ieszcze o obrotach banku handlowego z roku 1822, wątpić iednakże niepodobna, że czynności iego coraz większego doznaią rozszerzenia i coraz większą massę dobra zlewaią na kray, oraz na handel i przemysł iego.

Na tém zamkniemy badania nasze tak o banku handlowym, iako i o wszystkich bankach Imperatorskich w Rossyi. Poźniey skoro zebrać potrafiemy potrzebne wiadomości, będziemy się starali uzupełnić tę materyą opisaniem *Lombardu* i niektórych innych prywatnych banków, rozsianych tu i ówdzie po rozmaitych guberniach państwa Rossyjskiego. Lombard z nazwania swojego niepowinienby wprawdzie znaleźć miejsca w spisie banków,

lecz lombard petersburski pod tém skromném nazwiskiem, iest w rzeczy samey bogato uposażonym bankiem. Przenosimy go zaś do zakładów prywatnych dla tego, że iest własnością domu sierot, i pod tym względem doznaie opieki IMPERATOROWEY Matki, Protektorki wszystkich dobroczynnych zakładów.

O ERANACH, TOWARZYSTWACH DOBROCZYNNOŚCI
U STAROŻYTNYCH GREKÓW (1).

Towarzyskość iest iedną z tych własności, które uderzającym sposobem charakter Greków odznaczyły. Onato w dniach kwitnących starożytney Hellady przyczyniła się tak dzielnie do wielkości narodu, ona owę piękność i szlachetność nad którą się nawet w ich szczątkach zdumiewamy zrodziła, pielęgnowała i upowszechniła; lubo częstoć z drugiey strony, przez mylne skierowanie usposobień, stawała się źródłem nieiednego błędu, płochości i politycznych nieszczęść narodu. Ale to udzielanie się towarzyskie było iuż w naturze Greków, iego początku bez wątpienia szukać należy w tey skłonności do działań, która tak przeważnie ich umysłami władała, która gdy w każdym człowieku koniecznie okazuje się w niższym lub wyższym stopniu, tu za wpływem klimatu i szczęśliwego położenia kraiu z tém większą musiała rozwinąć się mocą, im rozległy handel i obcowanie z naydalszemi narodami więcey przedmiotów i sposobności do tego nastęrczał. Stąd ten nadzwyczaj-

(1) Osnowa tego pisma wzięta iest z dzieła prof. kopenhaskiego THORLACIUSA. *Populäre Aussätze das griechische, römische und nordische Alterthum betreffend.* Kopenhagen 1812. in 8.

ny zapał duszy, ta błyskawicy równa żywość, która ich myśli, mowy i działania znamionuje.

Zasługi Greków dla nauk i sztuk pięknych wszyscy uwielbiają, ale dotąd prawie niepomyślano o tém, jak rzetelney naszej wdzięczności jest godna właściwa im cnota towarzyskości. Wszakże za iey sprawą poczęła się żywa zamiana wyobrażeń, co bez wątpienia mocno się przyczyniło do uniknienia iednostronności, do wzwyczaienia umysłu w rozważę przedmiotów z rozmaitych punktów widzenia.

Wierne wystawienie historyi towarzyskości greckiej w iey szczęśliwych i smutnych kolejach, byłoby niewątpliwie przedmiotem nader zajmującym umysł wykształconego czytelnika, ale wykonanie tego przedsięwzięcia w całej obszerności wymagałoby pióra BARTELEMIEGO lub WILANDA. Przebiegać iednak pojedyncze widoki do tego obrazu, układać ie w przyzwoity porządek, wystawiać w należyтім świetle, możeby nie było pracą niewdzięczną nimby się wyższa iaka ziawiła. Mówić będziemy teraz o tak zwanych *Eranach* greckich, poznamy ich początek i urządzenie, ich wartość moralną i polityczną; ale szczególniey to podobieństwo, iakie między niemi a *towarzystwami dobroczynnemi* u nas zachodzi, jest powodem, żeśmy raczej ten przedmiot nad wszelki inny przenieśli.

Wyraz ten *Eranos* (2) właściwie znaczy pewną składkę na sporządzenie spólney biesiady, później dopiero poczęto nim nazywać i same towarzystwa, które się zawiązywały w celu takiej zabawy. Te pospolicie były dwoiaki *publiczne* i *prywatne*.

(2) *Ἐρανος* proprie est pecunia ad communes epulas, vel ad sublevandam amici inopiam collata. Vide Hesych. Etymol. M. cf. Xenoph. Cyropaed. lib. VII. cap. 1. § 7. Thucid. lib. II. c. 43. Morus ad Longiu. p. 127. et Sturz. Lex. Xenoph. T. II. p. 344. col. 2.

Tém troskliwiej należy ie od siebie oddzielać, że opuszczenie tey okoliczności było powodem przed dwiema wiekami gwałtownych sporów między *Salmaziuszem* (Saumaise) i adwokatem *Heroldem* (Herauld), że uwagi dowcipnego *Powa* (Pauw) nad tym przedmiotem w iego *filozoficznych badaniach o Grekach* z teyże przyczyny zawierają tyle uchybienia ile wierszy.

W *Atyce Erany publiczne* miały początek w podziale obywateli na okręgi (3), gminy (4) i bractwa (5). Wszyscy należący do iednego z tych podziałów byli niejakim węzłem braterstwa z sobą połączeni, mieli spólne świątynie, ofiary i religijne obrzędy. Wydatki na takie zgromadzenia opędzane były nakładem ogólnym, a na sporządzane takimże sposobem bankiety zbierano się tém chętniej, że te były razem ucztami ofiarnymi. Żądza zbliżenia się wzajemnego łatwo się tu przebiła, religia nadała iey swoją sankcyą, a prawodawcy poczytywali za obowiązek wspierać ustanowienie na charakterze narodu zasadzone i mogące mieć wpływ szczęśliwy na iego kulturę. Chociaż nierównie w obszerniejszym widoku, nie inny iednakże cel miały owe cztery świetne igrzyska: olimpijskie, pytyjskie, nemejskie, istmickie, których działanie na całą Grecyą powszechnie iest znane. Że zaś prócz *Ateńczyków* i inne narody helleńskie miały u siebie *Erany*, bynajmniey wątpić nie godzi się. *Spartanie* których czynność i towarzyskość również były żywe, chociaż wcale inny wzięły obrot w swoich *sytyiach* (6) mieli wiele z *Eranami* podobieństwa,

(3) δῆμοι. (4) φυλαί. (5) φρατρίαι.

(6) Συσιτία convivium publica, sodalitia cf. Pollux Onom. 6, 7. Z nowszych pisał o tém B. Stolberg *in proemio diss. de veterum christianorum agapis* Viteb. 1675. Fr. Portus raczey *Kreteńczykom* przypisuje tego rodzaju towarzystwa, *Spartańskie* zaś nazywano *φειδίτια*.

o których Plato w *xięgach praw* wspominając daie powód do domysłu, że się i w Azyi znajdowały. Gdy iednak o tamtych nie tak często wzmiankują starożytni pisarze, musimy poprzestać na *Eranach* ateńskich.

Ułamek prawa z czasów Solona, który ieszcze posiadamy, zawiera następującą ustawę: „*Jeżeli wspól-obywatele iednego okręgu, lub iedney gromady: ieżeli członkowie zgromadzenia kapłańskiego: ieżeli żeglarze, spółnicy stołów pogrzebów lub bractw religijnych: ieżeli nakoniec handlarze zboża lub innego rodzaju kupcy pod pewnemi warunkami zawiązać towarzystwo pragną; natenczas wolno im to będzie, gdy nic przeciwnego prawom nie znajdzie się w ich ustawach.*“ Stosownie więc do tego pozwolenia nic nie ma dziwnego, że wiele towarzystw publicznych i prywatnych zawsze w Atenach powstawało. Publiczne iuż w dawnych czasach otrzymały swoje stałe urządzenie, mianowicie te, które się w celu religijnym potworzyły. Wnet się ukazały poddziały w takich *Eranach* iuż to dla zawiadywania dochodem towarzystwa, iuż dla obliczenia ile każdy z członków winien był składać na zaspokoienie potrzebnych wydatków na ofiary, biesiady i święta. Niektórzy dawniejsi pisarze towarzystwa *Eranów* brali za iedno z cywilnym podziałem obywateli na klasy *sym-moria* zwanym, w którym 1200 mieszkańców ateńskich wedle oznaczonego porządku obowiązanych było zbudować i uzbroić ieden okręt woenny: stąd się iuż pokazuje iak *Erany* były liczne. Znajdują się też ślady ustaw tych towarzystw, a chociaż żadna w zupełności do nas nie doszła, ze szczątków iednak tyle wyiaśnić się daie: 1) *Erany* miały własną i stałą kasę; 2) Opłaty wnoszono miesięcznie; 5) Zaniedbuiący tey powinności, przez urząd są-

dowy byli do niej zmuszani. 4) Miano własne sądownictwo złożone z osób w skład towarzystwa wchodzących. 5) Nieuiszczenie się z opłat towarzystwu należących pociągało niesławę. Nadto z napisu iedney mowy *Lizyasa* wiadomo, że w razie niemożności opłaty wymagano poręki. Zastęguie też na uwagę, że biesiady wydawane nakładem bractw okręgu attyckiego, a zatém i same *Erany* były pod bezpośrednim *Nemotetów* (7) ateńskich dozorem, a ta okoliczność podobnie iak inne, o których się dotąd mówiło okazują, że *Erany* były ustanowieniem na równi uważaném z innymi środkami mającemi wpływ nayszczynniejszy na dobro kraju.

Ważne więc były te *publiczne Erany* starożytnych Greków, iuż przez wzgląd na religią, iuż że były środkiem ułatwiającym stosunki obywatelów, którzy przez uczestnictwo w obrzędach publicznych i biesiadach ofiarnych, wzajemnie się do siebie zbliżali; ale nierównie ważniejsze są dla nas *Erany* prywatne, tamte bowiem kończyły się na prostém poznaniu się z sobą członków; te zaś nastęrczały tysiące zdarzeń, w których się umysł mógł ukształcić i serce nie iednym dziełem dobroczynném słodko pocieszyć. *Eranos* wzięte za towarzystwo prywatne, iuż ma znaczenie spólnego bankietu w celu przyjemney zabawy, na który nakład zgromadzenie przyjaciół łożyło, iuż oznacza uczyty z kolei od pewnego grona osób dawane, iuż nakoniec składkę czynioną w celu poratowania spólnego przyjaciela będącego w nieszczęściu lub inne wsparcie takiegoż rodzaju. Ale często dają się znajdować wszystkie trzy znaczenia razem połączone,

(7) O tych urzędnikach obacz P. F. A. NITSCHE *Beschreibung des Zustandes der Griechen* T. II, p. 618.

tak dalece, że nie ma potrzeby oddzielać ich od siebie.

Od iak dawnych czasów prywatne, ze składek dawane uczy, były znaiome, iuż ztąd wnosić można, że się o nich znajduią wspomnienia w wiekach bohatyrskich. Syn *Triopa Erisichton*, iak niesie powieść o Cererze, wyrąbał las poświęcony bogini. Upomniany od niej młodzieniec stawił się zuchwale. Naten czas Ceres przyoblekła na siebie całą wielkość bożkiego maiestatu, i przestępca doznał skutków nieszczęśliwych iey gniewu. Dotknięty pożeraiącym głodem, dwadzieścia potraw nie mogło go nasycić, a doymuiącego pragnienia wino przez dwunastu podczaszych ciągle nalewane nie było zdolne ugasić. Rodzice *Erisichtona* ubolewali nad smutnym losem syna, wstydziłi się brać go z sobą na *Erany*, lub inne towarzyskie zgromadzenia, kiedy bywał od kogo zaproszony, wymawiano go albo pozorem łowów, albo podróży, albo choroby. *Kallimach* w hymnie na cześć Cerery wyraźnie wspomina *Erany*, wszakże poeta tak obszerney nauki nie uczyniłby tego, gdyby w dawnych mytografach nie znalazł o nich wzmianki.

Homer i *Hezyod* iuż mówią o nich iak o towarzystwach wspierania. Stósownie iednak do ducha wieków, których obraz maluią ich pienia, są to wsparcia małe, nie przechodzące granic potrzeb nieodbitych. Ale nawet i w późniejszych czasach ścisła oszczędność i nieiaka prostota zdawała się bydź konieczną własnością *Eranów*, ztąd to i *Arystoteles* powstaiąc na niewczesną wspaniałość w zbytkach stołu tak mówi: „Nierozsądna iest niestosowność wystawy z okolicznością, naganna chęć popisywania się z nią tam gdzie nie przystoi. Jak gdyby kto chciał dadź ucztę dla towarzystwa *Eranów* tak okazała iak weselne gody; gdyby kto chciał

dadź widowisko komiczne i natychmiast przy wejściu choru na scenę rozkazał wnosić purpurowe zasłony (8). Ze nie ieden chełpliwy bogacz mógł na tém swoje próżność zakładać, aby będąc członkiem towarzystwa *Eranów*, swoich współbraci wspinał się nad zwyczaj podeymował, iuż z tego miejsca widzieć się daie, ale również niewątpliwą iest rzeczą, że ludzie rozsądni naganiali tę przysadę iako niezgodną z duchem takiego towarzystwa.

Gdy pozwolenie wiązania się w rozliczne towarzystwa prawem Solona dane, nader mało i to ogólnych miało ograniczeń, tworzyły się przeto mnogie związki, kluby i schadzki; powstające zaś ztąd *Erany* koniecznie musiały być bardzo liczne. O ich miejscowym urządzeniu, o naturze i podziale składek nie wiele wiadomości z pisarzy starożytnych zebrać można. Z obrazu *Teofrasta*, w którym charakter skąpca maluje (9), dowiadujemy się, że ieden z członków pozwalał na ucztę mieszkania, inny dostarczał wina i t. d. „*skąpiec*, są słowa *Teofrasta*, *będzie domagał się zapłaty miesięczney za pozwolenie mieszkania na ucztę swoim spółtowarzyszom ERANU, chociażby to nie więcey nad pół obola* (10) *wynosiło*. Ta wzmianka zapłaty miesięczney każe się domyślać, że się częścicy niż raz w miesiącu zbierano; „*albo*, mówi znowu filozof, *taki nie wstydzi się liczyć ile kto kielichów wina wypił*. Tu zapewne miał w myśli *eranistę*, na którego wypadło dostarczenie wina. Przydaie nakoniec: *że skąpiec ze wszystkich biesiadników najmniejszą ofiarę składa Dyanie*, tu iuż wyraźnie wymieniony iest obrządek ofiarny, któ-

(8) Obacz Aristoteles de Moribus libro 4. caput 6. p. 61. T. 2. editionis Julii Pacii. Aureliae Allobrogum 1607 in 8. mai.

(9) Theophrasti Characteres ethici Cap. X. περί μικρολογίας.

(10) $\frac{2}{3}$ grosza.

ry tyłu stowarzyszeń był przyczyną i duszą. Zapewne członkowie składali się nawet i na potrawy, przynajmniej to niewątpliwa, że resztę dzielili między siebie i zabierali do domów. Tak *Eschenes* w znanym mowie przeciw *Ktesifontowi* chcąc Ateńczyków dowieść iak niebacznie dają się uwodzić swoim demagogom, porównywa rzeczpospolitą do uczy *Eranu*, która się na tém zwykle kończyła, że każdy ze swoją częścią do domu odchodził. „Ow lud samowładny, są wyrazy mówcy, osłabiony i złudzony, zatrzymuje tylko cień demokracji, a władzę swoją powierza dowolności innych; zgromadzenia narodowe tém się pospolicie kończą, że chciwi demagogowie rozpraszają iakby po uczcie *Eranu*, to co się dotąd oszczędziło.“

Obowiązek iednak dostarczania wszystkiego w naturze dla wielu zapewne był uciążliwym, ztąd ieden iuż z pomiędzy członków zatrudniał się wszystkim, a po skończonej dopiero uczcie, każdy płacił wypadającą na niego ilość, ten zaś który o całej biesiadzie miał staranie, otrzymywał nazwisko *Eranarcha* (11).

Przystępujemy iuż nakoniec do tej piękney i dobroczynney ustawy *Eranów*, mocą której członkowie tego towarzystwa za najważniejszy pozytywali obowiązek, w każdym nieszczęściu lub niedostatku czynną pomocą wzajemnie sobie nieść wsparcie. Zdarzyło się li, że członek *Eranu* stracił majątek, przegrał przed sądem sprawę, od wierzycieli był trapiiony lub wtrącony do więzienia? potrzebował li poręki lub pieniędzy? natychmiast

(11) Diogenes Laertius, w życiu Diogenesa Cynika przytacza żart tego filozofa nad iednym z takich *Eranarchów*, żart ten ponieważ na grze wyrazów opiera się, nie może przeto bydź do innego języka przeniesiony. Ob. Diog. Laert. T. II. p. 261. ed. Longolii.

eraniści albo przez składki albo przez wpływ osobisty, ratowali nieszczęśliwego. Dosyć było na pożyczaniu iakiej summy dawano ją chętnie i bez procentu, nawet bez oznaczenia czasu zapłaty, dług ten zostawiano zupełnie sumnieniu i uczciwości, niewątpiąc wcale, że gdy się okoliczności wspomózonego polepszą, uisci się zapewne z wdzięcznością. Chociaż takie pomocy właściwie tylko współczłonkóm udzielane były; wszakże często się zdarzało, że i obce osoby z tego dobrodzieystwa korzystały, skoro tylko z *Eranistów* który wstawił się za niemi do towarzystwa, iak również są ślady, że nie tylko sam niedostatek ale też talenta i szczęśliwe zdolności dawały prawo spodziewać się iego opieki. Że iednak w tak handlowném mieście, iakiém były Ateny, przed wszystkimi do takiego wspomóżenia mieli pierwszeństwo kupcy, którzy bez własney winy poniósłszy straty zostaliby pozbawieni sposobów dalszego prowadzenia handlu; łatwo się domyslać można, wiele zaś przykładów dowodzi, że rzecz tak się miała w istocie. Nawet tego rodzaju towarzystwa wspierania musiały i w innych miastach Grecyi byđz bardzo upowszechnione, o czém wnosimy z wyrazów lutnisty *Stratonika* zachowanych u Ateneusza: zwiedzał ten znakomity artysta sławniejsze miasta Grecyi i zwracał ku sobie powszechną uwagę równie przez dowcip iak talent niepospolity. Przybył nakoniec do Heraklei, ale skoro uyrzał dwóch ludzi obciążonych kaydanami za długi, wnet z gniewem opuścił miasto, te pamiętne wymawiając słowa: „Jakże nędzny musi byđz rząd tego miasta, gdzie powszechny zbytek panuje we wszystkiém, co roskoszom pochlebia, a gdzie ani iednego *Eranu* nie ma na wykupienie nieszczęśliwego, który się przypadkiem zadłużył!“

Dokładniejsze i szczegółowe opisanie sposobów, których używano do udzielania wsparcia podupałym, będziemy się starali wkrótce udzielić.

Mikołaj MALINOWSKI.

ZAPIS IGNACEGO KARPIA NA SZKOŁĘ PARAFIALNĄ I SZPITAL DLA CHORYCH W JOHANISZKIELACH W POWIECIE UPICKIM. *Wyjęty z testamentu fundatora i podany przez A. BOHATKIEWICZA.*

Refert, quam quis bene vivat ; quam diu, non refert.

(Godną zaiste iest rzeczą, aby niniejszy wyjątek z testamentu śp. Ignacego *Karpia*, chorążycy upickiego, przed kilkunastą lat zmarłego, niepoślednie zajął miejsce w Dzieciach dobroczynności krajowej, iako czyn chwalebny, któremu Bóg błogosławi, a ludzkość dziękczynieniem i uczczeniem odpłaca. Oszczędzamy tu słów na opisanie żywota, aż nadto wczesnie przerwane go wolą najwyższych wyroków: bo ten młodzian we dwadzieścia kilka lat postradał go, odbywszy zaledwie nauki w oczystym i zagranicznych krajach z pożytkiem powszechnie przyznanym. Miał więc tylko czasu iedno małe ślady szlachetnych skłonności zostawić: tak rychło znika i ulotna rosa, lubo wpływiey ożywny nie ginie. Gdy zaś dożęzalsze nadzieie i przysługi śp. Ignacego *Karpia* znamienitsze dla kraju przed czasem kamień grobowy przywalił; pierwiastkowy wizerunek cnot iego obywatelskich skromną uwieńczmy raz nazawsze ozdobą, w *Publiusza* zdaniach (1) przygotowaną: *quam magnum est non*

(1) *Pu blii Syri sententiae e recens. Orellii.*

laudari et esse laudabilem! pomiiamy tu prywatne i osobiste podarunki (2) w testamencie wyrażone: dając pierwszeństwo znakomitemu i trwalszemu uposażeniu na dwa zakłady, równey potrzeby i niezaprzeczonego pożytku, toiest na szkołę parafialną i szpital dla chorych, które się wzniosły i zdobią miasteczko parafialne Johaniszkiele, w powiecie upickim, pod zawiadowaniem Uniwersytetu wileńskiego zostaiące, a do których skutecznego ulepszenia czynne, zwłaszcza teraz, przedsięwzięte środki obiecuią dla włościan, do parafii iohaniszkielskiej należących, niewymowne korzyści i dobroczynną pomoc; w takimto względzie ważniejszą tę część testamentu s. p. Ignacego *Karpia* do powszechney godzi się podadź wiadomości, za pomnik trwały i ceniom założyciela i samemu miejscu, na którym się dawały postrzegać nie raz nowe we względzie dobroczynnym przedsięwzięcia. Wspomniony zapis sam prawie początek testamentu zapełnia, tak iak się tu wypisuię z kopii znajduiącey się w archiwum uniwersyteckim.)

Ja *Ignacy KARPP*, czuiąc się bydź dużo chorym i spodziewaiąc się lada moment śmierci, czynię dyspozycyą następuiącą, którą za niewzruszoną i w niczém nieodmienną mieć chcę. Chłopom moim wszystkim, we wszystkich maiątkach, wszelkie remanenta, tak zbożowe, iak pieniężne i wszelkie inne daruię, i, aby przez sukcesorów moich żadna w tey rzeczy pretensya do tychże chłopów roszczoną nie była, iak naysolenniej zalecam *Na*

(2) Te dla wielu, mianowicie ze sług, domowników i powinowatych, nazawsze wygodny los zapewniły, dla wielu znaczném się stały wspomozieniem, a wszystkim w obrębie obszernego domostwa zostaiącym, bez różnicy płci i wieku, iednorazowy zasiłek (po 50 talarów hollend.) uczyniły.

ufundowanie przy kościele iohaniszkielemskim szkoły parafialney, dla włościan teyże parafii, oraz szpitala dla chorych teyże parafii, summe złotych pol. cztery kroć sto tysięcy, numero 400,000 wnoszę na dobra moje Dewoniszki i Rypeyki zwane, oraz dom murowany, przy kościele będący zwany, Dom ubogich, na też szkoły i szpital przeznaczam, oraz sześć morgów ziemi przy tymże domie na założenie ogrodu, w którym uczniowie szkoły doświadczenie ekonomiczne czynić będą. W tych szkołach uczniowie uczyć się będą czytać i pisać, tak po polsku, iak po rusku, arytmetyki, miernictwa i ekonomiki teoryczney i praktyczney. Fundusz zaś ten powiększam ieszcze czterdziestą tysięcy złotych pol., którą to summe na folwark Krowkiany zwany wnoszę: z procentu tey summy mają się co rok kupować książki i instrumenta, których szkoła potrzebować może. Fundusz zaś ten pod opiekę Akademii wileńskiej oddaję.

(Zapis niniejszy uczyniony był w Wilnie roku 1808 dnia 29 miesiąca lutego. Pieczętarzami zaś podpisani: Ferdynand Jan Hr. *Plater* Star. Gieg. Xawery Graf *Grabowski*. — Aktykowany w ziemstwie powiatu upickiego roku 1809 m. marca 15 dnia.)

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Towarzystwo moralności chrześcijańskiej (1). W roku przeszłym 1822 pod opieką rządu zawiązało się towarzystwo to w Paryżu. Celem iego iest ciągłe wykładanie i przypominanie ludziom prze-

(1) Journal de la Société de la morale chrétienne in 8. 1822. Treutzel et Würtz. Paris. Cena Nrów XII, 15 franków.

pisów chrześcijaństwa w zupełney jego czystości, oraz okazanie szczęśliwego wpływu iaki wywiera na dobro rodu ludzkiego. Zajmuie się towarzystwo: 1) Zbieraniem wiadomości o wszystkich zakładach i przedsięwzięciach tak krajowych iak zagranicznych dążących do polepszenia moralnego i fizycznego stanu człowieka. 2) Wydawaniem pisma peryodycznego poświęconego szczególniey rozszerzaniu zasad religijnych, niewchodząc wszakże w żadne spory rozdzielające rozmaite gałęzie wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Między wielą pięknemi pismami tego dziennika odznaczają się następujące: *o Ewangeliu uważaney pod względem moralności* przez KERATRY; *o towarzystwach pokoiu* przez J. COQUEREL; *Biblioteka familiyna* przez A. JULLIEN; *uwagi nad granicami, które sobie towarzystwo zakreśliło we względzie sporów dogmatycznych* przez STAFFERA. *Korrespondencya o pracach filantropicznych* P. FRY. *Biuletyn korrespondencyi, Rozmaitości.*

NEKROLOGI (1).

1) X. *Szczepan HOŁOWCZYC* arcybiskup warszawski, prymas i senator królestwa polskiego na dniu 27 sierpnia *n. s. r. b.* w 83 roku życia, przeniósł się do wieczności. Urodzony w Litwie z familii szlacheckiej, przepędził młodość naprzód na naukach w szkołach wileńskich, późniey obrawszy sobie stan duchowny, zostawał czas nieiaki w zgromadzeniu Jezuitów, a następnie w seminarium warszawskiem XX. Missyonarzów odbył nauki duchowne i otrzymał święcenia kapłańskie. W tém po-

(1) Wyjęte z gazety warszawskiej Nru 140.

wołaniu wkrótce okazał wyższe talenta i przymioty, które mu otworzyły wstęp do dworu prymasa *Podoskiego*; przy jego boku nieiaki czas zabawiwszy, zaczął pracować przy biskupie *Młodzieiowskim* kanclerzu koronnym. W chęci wyższego udoskonalenia, udał się do Krakowa i w tameczney szkole główney otrzymał stopnie uczone; nieprzestając iednak na tém, zwiedził pod względem nauk obce kraie, mianowicie Niemcy, Francją, Anglią i Włochy, na co poświęcił przypadającą na siebie część majątku po przodkach. Wróciwszy do kraju, wezwany został od *Xiążęcia* Michała *Poniatowskiego*, wówczas biskupa płockiego, a później prymasa królestwa, i przy nim ciągle lat dwadzieścia i dwa zostawał. W nagrodę prac swoich mianowany był kanonikiem warszawskim, później krakowskim, nakoniec prałatem, dziekanem w kollegiacie kieleckiej. Po śmierci prymasa *Poniatowskiego* zajmował się w cichości obowiązkami swojego stanu. Przestając zawsze na mierności nie szukał sposobów wyniesienia się na wyższe stopnie, dopiero w roku 1818 CESARZ JEGOMOŚĆ ceniąc przymioty ś. p. HOŁOWCZYCA wyniósł go na dostojność biskupa sandomierskiego, a wkrótce potem, bo w rok tylko na naywyższy stopień w hierarchii kościelney królestwa polskiego. Ale nie tylko w stanie duchownym ważny jest żywot ś. p. prymasa, położył on niemałe zasługi i w innym zawodzie: będąc członkiem towarzystwa do xiąg elementarnych w dawney kommissyi edukacyney, miewał sobie od niey powierzone obowiązki organizatora i wizytatora ieralnego szkół kraiovych, które nieiednokrotnie z wielkim dla nich pożytkiem zwiedzał: później będąc senatorem zasiadając w kommissyi rządowej wyznań religiynych i oświecenia publicznego, prezydując w sekcyi duchowney rzymsko-katolickiej,

przewodnicząc działanióm towarzystwa dobroczynności w Warszawie, zawsze usiłował te obowiązki z iak naywiększą sumniennością wykonywać. Wspomnieliśmy już wyżej o przywiązaniu, iakie miał do nauk ś. p. prymas HOŁOWCZYC. Przywiązania tego nie zmieniły ani wiek ani zatrudnienia. Dowodzi tego naylepiey szacowny zbiór książek składających iego bibliotekę, który właśnie w tym roku poświęcił użytkowi publicznemu, darowawszy go towarzystwu królewsko-warszawskiemu przyjaciół nauk. Jako biegły w naukach wyższych szacował uczonych i w obcowaniu z nimi znajdował przyjemność. Towarzystwo królewsko-warszawskie przyjaciół nauk ceniąc iego światło wybrało go przed dwiema laty na swego członka. Przyczyną zgonu tego męża było uderzenie apoplexyi na dniu 25 sierpnia r. b., tak gwałtowne, iż gdy o uzdrowieniu zaczął tracić nadzieję, poczynił wszelkie potrzebne rozporządzenia i opatrzony śś. Sakramentami z przykładną pobożnością na dzień trzeci rozstał się ze światem. Na dniu 29 sierpnia r. b. o godzinie 6 wieczorem zwłoki zeszłego przeprowadzone zostały do kościoła metropolitalnego w asystencyi biskupów dyecezalnych, sandomirskiego, chełmskiego obrządku grecko-katolickiego tudzież suffragana warszawskiego, kapituły metropolitalney i całego duchowieństwa ze stolicy tak świeckiego iak zakonnego i z okolic przybyłego. Xiążę namiestnik królewski, liczne grono senatorów i ienerałów, ministrowie rady stanu, urzędnicy różnych wydziałów i do kilkunastu tysięcy pobożnych towarzyszyło temu smutnemu obrzędowi. Nazajutrz w obecności podobnie licznego zgromadzenia, odprawiło się żałobne nabożeństwo, wśród którego J. X. Szaniawski prałat scholastyk metropolitalny i oficyał ieneralny, w piękném kazaniu wystawił cnoty zmar-

tego, wskazując ie za wzór do naśladowania. Zakończyło wreszcie *Castrum doloris* odśpiewane przez trzech biskupów i dwóch prałatów, po czém ciało spuszczone do grobu.

(Trudno naznaczyć przyczynę dla czego stosunki naukowe Włochów z krajem naszym niegdyś tak żywe, dziś prawie zupełnie ustały. Mała liczba znayduie się osób umiejących ięzyk Petrarchy i Tassa, a daleko mnieysza takich, któreby pisma peryodyczne włoskie czytywały: co zaś dla postępu nauk na ziemi klassycznej w terażniejszym wieku uczyniono, o tém dowiadujemy się iedynie za pośrednictwem innych narodów. Z tego powodu nikt nam za złe nie weźmie, że tak późno donosimy o zgonie dwóch mężów. Z których ieden historią, drugi literaturę naszą zbliiska obchodzą.)

1) *Lorenzo LITTA* kardynał, biskup sabiński, nuncyusz Stolicy Apostolskiej do dworu CESARSKO-ROSSYJSKIEGO dla zawarcia konkordatu, wikary Oycy s. PIUSA VII. urodził się 1756. r. w Medyolanie. Był to mąż biegły w ięzykach starożytnych i żyjących, posiadał obszerne wiadomości w teologii i prawie kościelném; dla ciągłych iednak zatrudnień, do których go dwór rzymski używał, nie mógł zostawić dzieł, których z pod pióra iego sądząc z wielu ważnych rozpraw w dzienniku *Arkadyia* umieszczanych, oczekiwać można było. Zostawił w rękopismie tłumaczenie Iliady doprowadzone do X. xięgi. W témto zatrudnieniu, uwięziony kardynał LITTA za przeszłego rządu francuzkiego, szukał ulgi w cierpieniach, które nań obstawanie za dobrą sprawą ściągnęło. Zakończył życie mąż ten znakomity w *Monte-Flavio*, maiećtności swoiey dycecezy, maia 1. dnia 1820. roku maiać lat 64.

2) X. *Piotr Bernard* ZAMAGNA urodził się roku 1735, w młodym wieku wstąpił do zgromadzenia Jezuitów, w którym zostając aż do skassowania zakonu w rozmaitych miejscach zajmował katedry nauczyciela starożytnej literatury: później zaś pracował w zawodzie dyplomatycznym. Z pomiędzy licznych tłumaczeń autorów greckich i łacińskich najwięcej jest szacowane sławne tłumaczenie wierszem łacińskim *Odysei*. Uczony ten ze dwu względów obchodzić nas może: raz jako sławianin Raguzańczyk, drugi raz, że *Fr. DMOCHOWSKI* wedle tego przekładu swój polski wykonywać zaczął.

O wyniesieniu osób duchownych na wyższe stopnie.

1) Oyciec ś. mianując X. *Placyda* ZURLA kardynałem (1) wyraźnie oświadczyć raczył, że to czyni przez wzgląd na obszerne wiadomości w teologii i wysoką naukę tego prałata. Rozumiemy, że przyjemną będzie rzeczą dla czytelników naszych, poznać niektóre prace uczone tego nowego członka najwyższej hierarchii kościelnej.

Wędrownicy weneccy XIII. i XIV. wieku zapuszczali się w nayodleglejsze strony kuli ziemskiej, i bez wątpienia utorowali drogę późniejszym odkryciom KOLUMBA i *Vasco de GAMA*, ale pamiętniki ich podróży zostały zaniedbane. *Placyd* ZURLA rodem z Wenecyi poświęcił wiele lat nauce tych pamiętników, a wypadek swoich badań ogłosił we 2. tomach in 4to pod tytułem: *Badania we względzie podróży MARKA PAWŁA i innych wędrowników weneckich*. Rozbiera naprzód sławną *Podróż MARKA PAWŁA* pierwszego z Europejczyków, który nam podał szczegółową wiadomość o obszer-

(1) Razem z X. ZURLA otrzymał tę dostojność Arcybiskup AUGH.

nych krainach środkowej i wschodniej Azji tak błędnie znany od starożytnych, onto opisując Chiny i wskazując Japonią naprowadził naprzód *Krzysztofa KOLUMBA* na myśl żeglowania ku zachodowi. Uwagi krytyczne prałata *ZURLA* rzucią wielkie światło na miejsca ciemne tego opisu, a noty uczonego *Bossi* co do historyi naturalnej wielce są interesujące.

Podróże braci *ZENI* w stronach północnych oceanu atlantyckiego były przedmiotem pracy ile zajmującej tyle trudnej. W nich czytać można dowody, że ci żeglarze weneccy zwiedzili *Nową ziemię* i zasiągnęli wiadomości o wielu innych częściach Ameryki na sto lat przed *KOLUMBEM*; z tychże podróży widzieć się daie, że narody skandynawskie ieszcze w 1380 miały związki z nowym światem, które się już w 980 otworzyły. Karta wenecka wydana przez *X. ZURLA* jest dokumentem autentycznym potwierdzającym w tym względzie *Sagi* islandzkie, tylko że trudno na niej odszukać wyspę *Frisland*, gdzie dwaj bracia *ZENI* zbierali swoje materyały i gdzie *Krzysztof Kolumb*, wedle świadectwa jego syna *Ferdynanda*, dowiadywał się o drogach do nowego lądu. *X. ZURLA* udzielił nadto kopią skróconą ale dostateczną karty świata uczonego *FRA-MAURO* kameduły, do którego to zakonu dawniej i sam *X. ZURLA* należał. Ta karta jest dziełem niezmiernie ważnym dla pracujących nad historią wieków średnich. Nakoniec dopełniając swoje prace, między innymi mniey znanymi dał wiadomość o podróży *RONCINIOTTI* do Afryki wschodniej. *X. ZURLA* przez wiele lat był dyrektorem *Propagandy* i służąc z gorliwością sprawie religii, pokazał się niemniey czynnym w sprawie cywilizacji i nauk. W roku przeszłym wydał piękną mowę: *O pożytkach, które nauki a*

mianowicie Jeografia z religii chrześcijańskiej odniosły.

Wyniesiony na dostojność kardynała, nie przestanie zapewne wstępować w ślady *Belarmina*, *Baroniusza Guirinio* i tylu innych sławnych mężów, którzy purpurę rzymską starali się jeszcze ozdabiać laurem nauk w przedmiotach literatury i historii.

2) CESARZ JEGOMOŚĆ najmiłosciwiej rozkazać raczył d. 15 lipca archimandrytę *Atanazego* i protoiereia *Popowa* policzyć do orderu św. Anny 2 klasy; archimandrytę zaś *Arseniusza* i xienię *Metodiją* dnia 25 lipca udarować krzyżami do noszenia na piersiach, pierwszego sadzonym drogiemi kamieniami a xienię złotym.

3) D. Gr. ZIEGLER prof. dogmatycznej teologii w Wiedniu iest mianowany biskupem tynieckim w Gallicyi.

4) Na dniu 21 stycznia r. b. umarł znany *Don Juan Antonio LLORENTE*, autor historyi inkwizycyi hiszpańskiej.

5) Na dniu 21 lutego r. b. umarł b. Xiążę Arcybiskup gnieźnieński, *Ignacy RACZYŃSKI* w Gallicyi w 82 roku życia.

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

Spieszmy się oznaymić o wyściciu z druku pierwszego tomu dzieła, które zapewne będzie tak obszerne, iak iest ważne, iest niém *Historyia powszechna kościoła XVIII. wieku, w której są wyłożone przyczyny, początek, rozwinięcie się i*

zmiany rewolucyi francuzkiej (1). Otoż zaiste interesujący i rozległy przedmiot, lecz oraz nader trudny; przedsięwzięcie o którym można powiedzieć *Periculosae plenum opus aleae*. Nazwisko autora nie jest wymienione, łatwo iednak domyślić się iego można, łatwo w tey wielkiej pracy przebiia się pióro dokładne nauczaiące i nieustraszone, któremu winniśmy iuż kilka dzieł wybornych a między innymi *Historyą oblężenia Lionu i dzieie męczenników wiary za czasów rewolucyi*.

Ten pierwszy tom przeszło 600 str. obeymuiący, iest tylko, że tak powiem, pierwszym kamieniem zupełney budowy: dla oparcia iey na mocniejszych zasadach, autor widział potrzebę zagłębić się w ostatnie lata XVII. wieku, tak dalece, że tom o którym mówimy ieszcze nie zajmuię się samym przedmiotem, chociaż niektóre iego części są iuż dotknięte. Słada się on ze czwórzech części i z obszerney przemowy, w której autor oswaia czytelnika z duchem, iaki nim powodował w pisaniu tego dzieła, zbiiia zarzuty iakieby mu z góry uczynione bydź mogły we względzie iego przedsięwzięcia. Powaga, szlachetność i piękność wysłowienia szczególniey zalecaią tę przemowę.

Xięga pierwsza zawieraiąca wstęp krótki, wystawia rysy obrazu marzeń mistycznych sławney P. GIUIA (Guyon), oycy LAKOMBA (Lacombe) i ich zwolenników; dopełnia zaś, rozwiia i obiaśnia to małowidło xięga druga; sporom które się tu opisuią, iuż od tylu lat zapomnianym szczególniejszego dodaią interesu imiona dwóch mężów, którymi się nawięcy chlubi Francya, toiest BOSSUETA i FENELONA.

(1) Histoire générale de l'Eglise pendant le XVIII. siècle, dans laquelle s'expliquent les causes, l'origine, les développements et les catastrophes de la révolution française. Chez Gautier. André. Potey, Normant. Un vol. in 8vo Prix 6 fr.

Surowy dzieciopis zbiera i szykuje zdarzenia niewątpliwe odnoszące się do tych prałatów, i z żalem wyznać potrzeba, że przynajmniej na pierwszy rzut oka, te zdarzenia i wnioski które z nich wyprowadzać się daia, wcale nie są odpowiednie przekonaniu iakie mieć lubimy o cnocie, poczciwości i piękney duszy FENELONA. Przydaymy, że autor trzyma się stylu historycznego, nie deklamuje, nie stanowi, lecz przytacza i opowiada, sąd zaś przy czytelniku zostawia.

Ważném iest to, co autor w dwóch następnych xięgach zgromadził, co przytacza ze zwykłą sobie rozważą i dokładnością względem dzieł *Maxymy świętych*, *Towarzystwa wolnomysłnych*, poematu *Moisady*, ukazania się *Telemaka*, *Henriady*. Kazań adwentowych. Nie ma potrzeby mówić, że autor tak ścisły nic nie utrzyma bez poparcia tego naysławniejszymi dowodami: te które przytoczył na końcu tomu zajmują około 100 stronic. Czytelnik przebiegnie ie zapewne z tą ciekawością, iaką wzniecić może sprawa, w której autor nieiako występuje w osobie oskarżyciela.

Gdybyśmy mogli dać zdanie o tém dziele, po pierwszym iego przeczytaniu i rozbiorze nader niedokładnym przepowiedzielibyśmy, że znajdzie niezmierną liczbę czytelników i przyganiaczów, będzie bardzo czytane, bo iest prawdziwie ciekawe, będą ie mocno krytykować, gdyż wiele osób nie zechcą przebaczyć autorowi, że rzucił nieprzyjemne światło na to, co by nazwać można *moralną chwałą* FENELONA. Lecz można będzie odpowiedzieć, że takie są zdarzenia istotne, (factum) i nie powiększone przez deklamacyą, autor zgromadził wiele dowodów, przytoczeń i dat, dzieło iego zdaie się nawet bydź niemi cokolwiek obciążone, zdaie się zbytko- wac w badaniach, lecz pomimo wszystko ten zby-

ték iest chwalebny, i nieskończenie wyższy nad tę lekkość niedarowaną, która większą część dzieł naszych historycznych poniża. Weteran w stanie duchownym, poważny i uczony kapłan rosprawiający o rzeczach takiej wagi powinien był starać się więcej o naukę i przekonanie, aniżeli o przyjemność i zalety stylu. Postaramy się później czytelnikom naszym zdawać sprawę i o dalszych tomach.

W Poznaniu w składzie muzycznym autora i w Wilnie w księgarni uniwer. Józefa Zawadzkiego: *Nauka grania na organach ze względem na dokładną znościomość i użycie tego instrumentu z przykładami w nayznajomszych duri moll tonach*, przez K. A. Simona. Cena r. sr. 1. k. 50.

Autor, który ieszcze w 1820 roku przysłużył się publiczności naszej dziełkiem pod tytułem *Nauka harmonii*, wydał znowu wyżej wspomniane, które ofiarował zacnemu Prof. kompozycyi przy królew. warsz. uniwersytecie J. ELSNEROWI, naylepiej ie poznać można z przemowy, w której autor dobrze rzecz swoją znaiący następnie tłumaczy się ze swojego przedsięwzięcia i ze sposobu iakim ie wykonał.

„Tak doskonały w głosach dobrany i wspaniały instrument muzyczny, iakim są organy, zasługuie na ogólny wszystkich szacunek, naywięcej atoli zajmować powinien tych, którzy poświęcaią się graniu na organach, dla nadania swietności służbie ołtarza: dokładne albowiem i zręczne użycie tego instrumentu, zachwyciając umysł wznosi go razem do pobożności. Cel ten szczególniey powodował mnie do wydania tey pracy zamiarowi tak godnemu odpowiadającej z ułatwieniem wszelkich w nauce tey za-

chodzić mogących trudności; zwracając uwagę uczących się na organach i nauczycieli szkolek na niemiejsze dzieło dodadź winieniem, że starałem się przewidła w niem zamknięte wyłożyć w sposób tak łatwy, aby każdy bez pomocy nawet nauczyciela używać go był w stanie.

Gdy dzieł podobnych szczególniej w ięzyku polskim braknie, sędzę przeto, że usiłowania moje w tym względzie nie będą bezskuteczne.

Całe dzieło iest podzielone na XIII rozdziałów, w których nauka porządnego używania instrumentu iasno i dokładnie iest wyłożona. Gdybyśmy nie byli ścięśnieni granicami naszego pisma, przytoczylibyśmy tu w treści co się w każdym rozdziale zawiera, chociaż iesteśmy przekonani, że to nic do wartości dzieła nie przyda, które każdy Pleban rad w swoim kościele będzie oglądał.

KORRESPONDENCYA (1).

„P. *Krystyn* LACH SZYRMA, dawniejszy uczeń Uniwer. wileńskiego, który dla edukacyi xiążenia *Adama CZARTORYSKIEGO* (syna X. Konstantego) bawi teraz w Edyburgu, wydał w ięzyku angielskim listy o *Polsce*, przez publiczność tamteyszą dobrze przyjęte, czego są dowodem dwie recenzye, które w pismach peryodycznych angielskich wyszły w Londynie, trzecia zaś gotuie się w Edyburgu.“ Wiadomość literacką o tém dziele umieścimy później w naszym piśmie.

(1) Wyiątek z listu pod dniem 11 kwietnia r. b. pisanego z Edyburga do P. *ONacewicza*.

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS BIBLIOTEKA



002 00063687 6

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS
BIBLIOTEKA

2-06 15 13 / 2/5-8
(1823)

AFS